Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dziś 10 stron — cena 30 gr.

W nowym roku jeszcze mocniej zespolimy swe szeregi w pracy dla POLSKI LUDOWEJ

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZYTELNIK

Rok VIII Nr 1 (2317)

Łódź wtorek 1 stycznia 1952 r.

Orędzie Noworoczne Prezydenta R.P.

do Narodu Polskiego

WARSZAWA (PAP) — PREZYDENT R. P. BOLESŁAW BIERUT WYGŁOSIŁ PRZEZ RADIO ORĘDZIE NOWOROCZNE DO NARODU POLSKIEGO:

Obywatele! Rodacy! Towarzysze! Przodownicy pracy z miast i wsi! Twórcy i Budowniczowie Polski Ludowej! Robotnicy! Chłopi! Pracownicy Umysłowi! Żołnierze! Młodzieży polska!

Pozdrawiam Was wszystkich gorąco i serdecznie z okazji Nowego Roku!

Tradycyjnym zwyczajem składamy sobie dziś wszyscy wzajemne życzenia. Myśli nasze i uczucia kierują się równocześnie ku ojczyźnie naszej, której poświęcamy nieprzerwanie swój wysiłek, swoją codzienną znojną pracę.

Jesteśmy tym pokoleniem, którego udziałem i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie nowego ustroju społecznego, urzeczywistnienie najszlachetniejszych ideałów socjalizmu, wydźwignięcie narodu polskiego na nową drogę wspaniałego rozwoju, zabezpieczenie jego całkowitej i nieprzemijającej niepodległości, utrwalenie na wieki pokoju i współpracy braterskiej między narodami. Od wieków lud pracujący walczył o urzeczywistnienie tych dążeń, od dziesiątków lat Polska i międzynarodowa klasa robotnicza znaczyła krwią swoją bruki miast i fabryk pod sztandarami tych idei. Dziś za przykładem rosyjskich robotników i chłopów, dzięki braterskiej pomocy narodów ZSRR — masy pracujące Polski Ludowej wcielają tę ideę w życie. Coraz potężniejszym tchnieniem twórczej pracy pulsuje dziś całe nasze życie społeczne i coraz szybciej Polska Ludowa przeobraża się w kraj nowy, silniejszy, bogatszy, bo coraz lepiej wyposażony w najnowocześniejsze narzędzia pracy i środki wytwórcze — w kraj nowoczesnej techniki i nowoczesnego przemysłu, na którego fundamentach wyrastać i rozkwitać będzie nowa nasza kultura narodowa i społeczna. Oto dlaczego składając sobie dziś nawzajem życzenia noworoczne oglądamy się na przebytą drogę i podsumowujemy w myślach wyniki pracy — zarówno osobistej jak ogólnej

M..my prawo być dumni z tej pracy, z ogólnego bilansu dotychczasowych wysiłków naszego narodu.

Zadania minionego roku w pra.y nad uprzemysłowieniem kraju, we wszystkich dziedzinach naszego budownictwa były niewątpliwie większe i trudniejsze od zadań lat poprzednich. Aby uuaocznić sobie wielkość tych zadań można by wziąć za przykład jedną ty'ko cyfrę, mianowicie — ogólną sumę nakładów inwestycyjnych minionego roku na ow budowle, maszyny i urządzenia we wszystkich działach naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. Jes' to suma 25 miliardów złotych, co wynosi przeciętnie tysiąc złotych na jednego mieszkańca. Tyle przeznaczyliśmy z naszego ogólnego dochodu rocznego, z naszej pracy ja.o fundamentalny trwały wkład w powiększenie i rozszerzenie naszej gospodarki narodowej, naszego majątku narodowego. Jest to więcej nawet niż wyniosły inwestycje planowe za cały okres pierwszego naszego Planu 3-letniego, to jest za lata 1947—1949, a więc za jeden tylko miniony rok powiększyliśmy nasz trwały majątek narodowy o tyleż, co za trzy lata poprzedzające nasz Plan 6-letni, choć wiemy, że i w ciągu tamtych trzech lat nasz wkład w odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej nie miał sobie równego w gospodarce polskiej okresu kapitalistycznego.

Każdy wie, że im więcej trwałego kapitału wkłada się w gospodarkę narodową, tym silniejszym staje się kraj i naród, tym trwalsze stają się fundamenty dla przyszłego rozwoju, tym szybciej narastają warunki dla dalszego rozkwitu zarówno gospodarki jak i kultury narodu. Każdy z nas powinien również wiedzieć, że bez tego wielkiego wysiłku, bez olbrzymiego wkładu w naszą rozbudowę gospodarczą nie podźwignęlibyśmy się ze stanu poprzedniego upadku i zacofania, pozostalibyśmy słabi, a ze słabymi nikt się zazwyczaj nie liczy,- na słabych polują rabusie imperialistyczni, słabemu „wiatr w oczy" jak mówi przysłowie.

Los mas pracujących Francji, Włoch i innych krajów Europy zachodniej świadczy wymownie o tym, jakie są skutki tzw. „pomocy" amerykańskiej, która miała podnieść stopę życiową tych narodów, faktycznie zaś jest pętlą na ich szyi, skazując je na poniżenie, niedolę i ciężkie ofiary na rzecz imperialistycznego molocha.

Myśmy obrali inną drogę, zrzucając z siebie jarzmo ustroju kapitalistycznego i przecinając wszelkie machinacje imperialistyczne. Obraliśmy niełatwą ale jedynie słuszną drogę znojnego wysiłku całego narodu w celu odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki — w oparciu o szlachetną braterską pomoc pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — Wielkiego Kraju Rad.

Dziś, po kilku zaledwie latach naszej gospodarki planowej, mamy już prawo powiedzieć z dumą, że kraj nasz z roku na rok rośnie w siły. Z roku na rok pomnaża się nasz wkład w dalszy wzrost nowej techniki i nowych sił wytwórczych. Jest to wielki wysiłek ale wysiłek niezwykle cenny i owocny, bo niezniszczalny, nie przemijający. Każda złotówka nie wydana lekkomyślnie, lecz przeznaczona na pomnożenie siły wytwórczej kraju, ułatwia i zabezpiecza przyrost nowych wartości.

Podobnie jak niejedna rodzina robotnicza, chłopska czy inteligencka skąpiła sobie dawniej we wszystkim, aby kłaść na kształcenie dzieci, tak dziś wspólna nasza matka Polska Ludowa — w swej przezorności i zapobiegliwości, mnoży nasze zasoby, oszczędzając gdzie się da, aby rosła w siły nasza Ludowa Rzeczpospolita.

Nie podobna z dnia na dzień usunąć przeklętej spuścizny rządów magnatów i kapitalistów, którzy przez stulecia ska zywali miliony ludzi pracy na nędzę i ubóstwo, na ciemnotę i zacofanie, aby żyć w nieróbstwie i zbytku trwoniąc bogactwa narodu. Tylko nasza wytrwała, zapobiegliwa praca i czujność wobec wrogów naszego ustroju i naszej niepodległości jest niezawodną podstawą coraz szybszego i trwałego wzrostu u nas dostatku, wiedzy i kultury.

Toteż nic nie może dać więcej radości jak karczowanie z ziemi polskiej tej starej spuścizny nędzy i ciemnoty, jak budowanie nowych miast i portów, nowych hut i fabryk, które nie są źródłem zysków dla garstki kapitalistów, lecz są własnością ludu pracującego, rękojmią jego rosnącego dobrobytu.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodzieży — dawniej skazanej na beznadziejną wegetację — dziś zaludniającej nasze fabryki maszyn i samochodów, nasze huty i kopalnie, nasze tkalnie i cementownie, prowadzącej nasze koleje i statki dalekomorskie.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy naszej młodzieży, spieszącej do naszych szkół i liceów, politechnik i uniwersytetów, których podwoje były dla nich dawniej zamknięte na trzy spusty.

Świadomość tego dodaje nam nowych sił w naszej codziennej pracy, pozwala zrozumieć i przetrwać nieuniknione trudności przejściowe, trudności związane z szybkim i z konieczności nierównomiernym wzrostem naszej gospodarki narodowej.

Wraz z całym światowym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i jego genialny wódz Józef Stalin — obozem, któremu towarzyszą dziś najgorętsze uczucia i sympatie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie — Polska Ludowa kroczy niezłomnie we wspólnym froncie walki o pokój i współpracę między wszystkimi narodami, niezależnie od ich ustroju społecznego.

Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w uprzemysławianiu kraju, w przyswajaniu nowej techniki, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych. Szybkie pomnażanie naszych sił wytwórczych jest także nieodzownym warunkiem dla skutecznej obrony przed groźbą wszelakiej napaści ze strony imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nie możemy ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa płynące z grabieżczej polityki amerykańskiego imperializmu, który narzuca wszystkim zależnym od siebie krajom gonitwę zbrojeń i grozi światu nową wojną. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że w Niemczech zachodnich zbroi się pod protektoratem amerykańskim nowy wehrmacht, że daje się broń wypuszczonym z więzień hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy depcząc układy międzynarodowe coraz bezczelniej wracają do haseł odwetowych.

Tym mocniej więc mobilizować musimy wszystkie swe wysiłki, dla walki o pokój i o realizację naszego Planu 6-letniego. Świadomość, że w walce tej jesteśmy złączeni uczuciami braterskiego sojuszu z potężnym i niezwyciężonym Państwem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, że walka o pokój jednoczy dziś olbrzymią większość ludzkości, świadomość ta wzmacniać winna jedność naszego narodu, dodawać nam sił i energii w codziennej naszej pracy.

Polska Ludowa przesyła dziś w Dniu Noworocznym gorące pozdrowienia wszystkim bratnim narodom i wszystkim ludziom walczącym o pokój, o socjalizm, o wolność i niepodległość, przeciwko imperialistycznej tyranii.

Obywatele!

Wykonaliśmy pomyślnie i z nadwyżką zadania pierwszych dwóch lat naszego wielkiego i historycznego Planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia Polsk' Wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą więc ofiarnością oddawajmy ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły!

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wszystkim Czytelnikom i Korespondentom serdeczne życzenia noworoczne składa

REDAKCJA

NOWY ROK NOWEJ EPOKI

Niełatwo byłoby policzyć kominy nowych fabryk, dachy nowych domów mieszkalnych i szkół, nowe linie dróg, które zbudowaliśmy w minionym roku 1951.

Niemal każdy z 365 dni, które się nań składały, był świadkiem jakiegoś nowego osiągnięcia. Nie było tygodnia, w którym nie otwarlibyśmy jakiegoś zakładu produkcyjnego. Dużo czasu zajęłoby nam wyliczanie nowozbudowanych fabryk, nawet tych najważniejszych, takich jak Wizów, Gorzów, Żerań czy Częstochowa.

Dopiero za kilka tygodni będziemy mogli podliczyć bilans naszych osiągnięć w roku 1951.

Ale liczne meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych w wielu kluczowych dziedzinach przemysłu, m. in. w przemyśle węglowym, już dziś świadczą, że drugi rok sześciolatki zakończyliśmy zwycięsko.

Zwycięstwo to jest wynikiem bojowości, ofiarności i głębokiego patriotyzmu polskiej klasy robotniczej — czołowej siły narodu — która w ciągu minionego roku nietylko systematycznie biła się o wykonywanie codziennych zadań, ale zdobywała się na wspaniałe porywy dodatkowych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia rocznic i świąt drogich sercu każdego Polaka, takich jak Pierwszy Maj, rocznica Manifestu PKWN, czy rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Zwycięstwo to jest wynikiem słusznej. mądrej polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — sztabu naszego narodu — kierującej walką o realizację planów produkcyjnych.

Budując ekonomiczną potęgę naszej ojczyzny kroczymy zdecydowanie po linii rozwoju przemysłu ciężkiego, gdyż, jak wykazują bogate doświadczenia socjalistycznego budownictwa w Związku Radzieckim, jest to droga jedynie słuszna. Zboczenie z niej — to skazanie kraju na niedorozwój gospodarczy, a tym samym na niewolę ekonomiczną i polityczną.

Nie jest to droga łatwa. Budowa ciężkiego przemysłu w kraju, który nigdy nie posiadał rozwiniętego przemysłu ciężkiego, budowanie od podstaw całych dziedzin tego przemysłu, takich jak np. przemysł stoczniowy, obrabiarkowy czy chemiczny wymaga mobilizacji olbrzymiego wysiłku.

Ale też podejmując przed dwoma laty pod przewodnictwem PZPR zadania Narodowego Planu Sześcioletniego, dobrze wiedzieliśmy, że nie idziemy na łatwiznę, dobrze wiedzieliśmy, że czeka nas praca ciężka, pełna wyrzeczeń i poświęceń.

Podjęliśmy ją bo kochamy naszą ojczyznę i pragniemy jej potęgi, bo nie chcemy dopuścić do tego, aby, jak to już nieraz w historii bywało, Polska stała się łupem zaborców.

A wiemy przecież, że odwetowcy niemieccy z Adenauerem na czele wspomagani przez amerykańskich ludobójców, ostrzą sobie zęby na nasz Wrocław, Szczecin, Poznań i Gdańsk.

Nasze osiągnięcia gospodarcze nie ograniczają się jedynie do przemysłu. Zwycięskie przeprowadzenie planowego skupu ziemiopłodów pozwoliło na zgromadzenie nadwyżek żywnościowych w rękach państwa.

Odebraliśmy kułakom możliwość spekulowania nad wyżkami zbożowymi, możliwość wyzyskiwania biedoty wiejskiej w okresie siewów i na przednówku, kiedy biedniak musiał przychodzić do kułaka po pożyczkę, za którą później trzeba było odpłacać ciężką, nadmierną pracą.

Odebraliśmy kułakom, spekulantom i paskarzom możliwość wyzyskiwania mas pracujących w mieście przez śrubowanie cen na podstawowe artykuły spożywcze.

Zabezpieczyliśmy odpowiednie rezerwy żywnościowe, potrzebne do dalszego uprzemysłowienia kraju, do wyżywienia nowych robotników, napływających ze wsi do wciąż wzrastającego przemysłu.

Osiągnięcia te mają szczególnie doniosłe znaczenie w obecnym roku gospodarczym, który jeśli chodzi o rolnictwo, był rokiem poważnych trudności. Mieliśmy bowiem do czynienia z suszą, jaka nie nawiedziła naszego kraju od blisko stu lat, a która przyczyniła się do zmniejszenia plonów.

Wróg usiłował pogłębić i wykorzystać nasze trudności.

Kułacy, spekulanci, paskarze, podjudzani przez imperialistyczne szczekaczki, usiłowali zbrodniczo wygłodzić miasta, usiłowali przeciągnąć na swoją stronę średniorolnego chłopa, a przez to poderwać sojusz robotniczo - chłopski i nadwerężyć cementującą się jedność moralno polityczną narodu polskiego.

Ale ich plany skończyły się krachem. W wyniku zwycięskiego przeprowadzenia planowego skupu ziemiopłodów i wzmożenia kontraktacji trzody chlewnej, w wyniku olbrzymiej pracy uświadamiającej, przeprowadzonej na wsi podczas akcji skupu, nawet wahająca się część średniorolnych chłopów wystąpiła przeciwko kułakom i ich popleczników, przeciwko spekulantom.

W rezultacie wzmocnił się i okrzepł w ogniu walki klasowej sojusz robotniczo-chłopski, w rezultacie uległ pogłębieniu i przyśpieszeniu proces narastania jedności moralno - politycznej narodu polskiego.

Razem z osiągnięciami na odcinku gospodarczym — w przemyśle i rolnictwie — postępują przeobrażenia kulturalne. świadczące, że naród nasz w pracy nad realizacją ambitnych, napiętych planów, przemienia się w naród socjalistyczny. Można by tu cytować wiele liczb, mówiących o wzroście nakładów gazet i książek, o wspaniałym wzroście czytelnictwa, ale wystarczy przytoczyć tylko jeden fakt o historycznym znaczeniu: w drugim roku Sześciolatki został w Polsce zlikwidowany analfabetyzm jako zjawisko społeczne. W drugim roku Sześciolatki dokonaliśmy tego, czego nie umieli i nie chcieli dokonać w Polsce sanacyjnej kapitaliści w ciągu 20 lat swoich rządów. Ten fakt nie wymaga komentarzy.

Nasza praca w drugim roku Narodowego Planu Sześcioletniego popchnęła naprzód rozwój naszej ojczyzny. Miniony rok przyczynił się do dalszego umocnienia potęgi naszego kraju, do wzrostu jego potencjału gospodarczego, do wzrostu jego obronności. Dzięki naszej pracy Polska staje się coraz silniejszym ogniwem obozu pokoju.

Narody krajów socjalizmu i demokracji dokładają wszelkich wysiłków, aby wzmocnić potęgę swych państw, a tym samym siłę obozu pokoju. Ich praca, ich osiągnięcia są dla narodów państw kapitalistycznych, przygniecionych ciężarami zbrojeń, zdradzanych i poniżonych przez sprzedajnych polityków, podnietą i zachętą do walki o pokój.

Ani „żelazna kurtyna", ani wrzask imperialistycznej propagandy nie zdołają tym narodom przesłonić i zagłuszyć faktów wobec których bezsilni są podżegacze wojenni:

wspaniałego, stalinowskiego budownictwa komunizmu w ZSRR, wielkich osiągnięć w pokojowym budownictwie Chin Ludowych, sukcesów w uprzemysłowianiu krajów demokracji ludowej, wśród których nasza ojczyzna zajmuje jedno z czołowych miejsc.

Dlatego wkraczamy w trzeci rok Sześciolatki z pełną świadomością, że nasze wysiłki i nasze budownictwo w roku minionym, będące krokiem milowym na drodze do dobrobytu jednocześnie wzmocniło siły obozu postępu stanowiąc cenny wkład w dzieło obrony pokoju na całym świecie.

Z. S.

Nie wolno rezygnować

z żadnego wyrwanego ciemnocie człowieka

Przeżyliśmy piękny rok. Rok, w którym naród polski mógł zapisać w swej historii jedną z najpiękniejszych i najdumniejszych kart. W roku 1951 analfabetyzm, jako zjawisko masowe został w Polsce zlikwidowany.

Liczba mężczyzn i kobiet, którym w ciągu dwóch i pół lat daliśmy w ręce książkę i pióro i nauczyliśmy z nich korzystać, przekroczyła milion.

Zwycięstwo w walce z analfabetyzmem nie przyszło łatwo. Wymagało ono nie tylko mobilizacji środków materialnych i ofiarności wielkiego aktywu pracowników oświatowych. Wymagało stałej pomocy całego uświadomionego społeczeństwa, wytężonej pracy Partii, rad narodowych, organizacji społecznych, a przede wszystkim niestrudzonej, dzielnej, bezimiennej armii nauczycieli.

Wróg klasowy, widząc w walce z analfabetyzmem dalsze, bardziej poważne ograniczenie swych wpływów, usiłował szkodzić na każdym niemal kroku. Wykorzystując brak uświadomienia, walczył plotką, oszczerstwem, sabotażem, nawet zamachami. Były wypadki pobicia nauczycieli. Od bandyckiej kuli wrogów narodu padł nauczyciel Seweryn, jeden z aktywistów walki z analfabetyzmem. Wróg okazał się jednak bezsilny wobec woli narodu.

Likwidacja analfabetyzmu jako zjawiska masowego przyniosła Polsce Ludowej nie tylko korzyści dające się zobrazować liczbami — owym milionem ludzi dźwigniętych na wyższy poziom umysłowy, lepiej wyposażonych do udziału w budownictwie socjalistycznym. Przyniosła ona inne jeszcze korzyści w postaci wydobytych z masy byłych analfabetów tysięcy dzielnych pracowników, którzy już weszli na drogę awansu społecznego. Ale nie wolno nam na tym zwycięstwie poprzestać.

Z początkiem roku 1952 przybędzie Polsce 1.000 świetlic gromadzkich. Tam musi się przenieść walka. Jeżeli obecnie na wieś docierа 3.700.000 egzemplarzy dzienników i czasopism, jest to za mało. Więcej czytających — to hasło dalszej walki.

Nie wolno bowiem utracić żadnej wywalczonej pozycji, nie wolno zrezygnować z żadnego człowieka wyrwanego z ciemnoty.

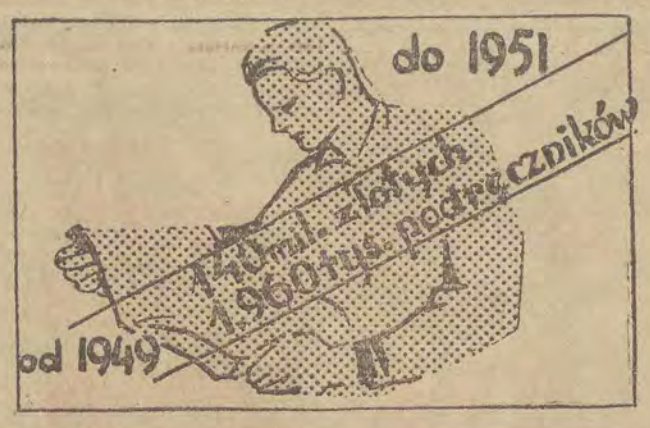

Polska delegacja handlowa udała się do Moskwy

WARSZAWA. Do Moskwy udała się polska delegacja handlowa pod przewodnictwem ministra handlu zagranicznego inż Tadeusza Gede.

Na dworcu żegnali delegację wiceminister Czesław Bajer oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Ze strony przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce obecni byli: zastępcy przedstawiciela handlowego G.P. Wielikij i N.A. Żukow.

Nowy sukces wykończalni ZPB im. Róży Luksemburg

W dniu wczorajszym o godz. 10.15 wykończalnia ZPB im. Róży Luksemburg wykonała swoje zobowiązanie październikowe dotyczące ponadplanowej produkcji wartości 403.144 zł. według cen niezmiennych 1937 r.

IV rocznica proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT. — Naród rumuński obchodził uroczyście 30 ub.m. IV rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W Bukareszcie odbyła się uroczysta akademia, na którą przybyli przedstawiciele rządu i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej. Obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Przemówienie poświęcone IV rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej wygłosił członek biura politycznego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — Miron Konstantinescu.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 29 bm. nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Argentyny w Polsce pan Arturo Leonelo Luduena złożył wizytę wstępną ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Zamiast życzeń

Leży przed nami gruby komplet numerów naszego pisma — jest ich 336. 336 dni i 336 nocy 1951 r. Bo praca redakcyjna nie kończy się z chwilą wybicia godziny 16. Trwa okrągłą dobę.

W tych 336 dniach i nocach naszej dziennikarskiej pracy staraliśmy się dać Wam drodzy Czytelnicy nie tylko informacje. Staraliśmy się służyć Wam wskazówkami, radami i pomocą. Wchodziliśmy do waszych zakładów pracy, pokazując ludzi zasłużonych dla przemysłu i gospodarki.

Piętnowaliśmy zaś tych, którzy utrudniali budowę jego fundamentów. Pomagali nam w tym czytelnicy i korespondenci.

Na biurko sekretarza redakcji listonosz kładł codziennie paczkę listów. To były listy od Was. Ogółem wpłynęło ich 27.877.

W listach tych powierzaliście nam swoje kłopoty, prosiliście o pomoc lub wskazywaliście braki i niedociągnięcia. Wykazaliście wiele zainteresowania i czynnego udziału w naszej wielkiej ogólnej sprawie, w budowie lepszej przyszłości.

I dlatego redakcja wysoko ceni współpracę z czytelnikami i korespondentami. Otacza ich specjalną opieką i służy radą i pomocą. Świadczy o tym około 1200 porad prawnych udzielonych przez nasz dział „Porady prawne" oraz liczne interwencje przeprowadzone przez Dział „Głosy i odgłosy".

Bogaty jest roczny plon naszej współpracy. Zwycięsko wykonaliśmy swoje zadania zamknięte w 365 dniach. Wkraczamy w nowy okres dalszej pracy.

Życzymy Wam Czytelnicy i Korespondenci, aby rok 1952 pogłębił jeszcze bardziej naszą współpracę, żeby wzrosła ilość Waszych listów, żebyśmy zamykając bilans 1952 roku mogli z dumą stwierdzić, że przyniósł nam on jeszcze większe sukcesy

(J)

Orędzie Noworoczne Prezydenta R.P.

(Dokończenie ze str. 1)

Szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej. Jej wzrost pozostaje dotąd znacznie w tyle za wzrostem produkcji przemysłu. Stwarza to trudności dla całego naszego życia gospodarczego i wymaga mobilizacji wszystkich naszych sił dla podciągnięcia naprzód rolnictwa. Poważne zwiększenie produkcji rolnej możemy osiągnąć przez lepsze wykorzystanie ziemi i bardziej racjonalną jej uprawę, przez obfitsze nawożenie, selekcję nasion, właściwy płodozmian, walkę z chwastami i szkodnikami roślin, przez głębsze stosowanie w praktyce nowoczesnej wiedzy rolniczej, przede wszystkim zaś przez unowocześnienie gospodarki w rolnictwie, przez szerszy rozwój spółdzielni produkcyjnych. Możemy osiągnąć poważne podniesienie plonów i hodowli w naszym rolnictwie—mamy wszystkie ku temu warunki. Musimy wzmóc zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, traktory, w sprzęt rolniczy, w nawozy sztuczne. Z większą niż dotąd energią winniśmy dopomagać wsi w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w rozwijaniu spółdzielczych form gospodarowania, w wykorzystaniu doświadczeń przodujących rolników polskich, którzy uzyskali już dzięki zespołowej pracy znaczne zwiększenie plonów.

Bracia Chłopi!

Osiągnięcie przełomu we wzroście produkcji rolnej i w rozwoju hodowli od Was przede wszystkim zależy. Pogłębiajcie swą wiedzę rolniczą—Państwo Ludowe okaże Wam w tej dziedzinie wszechstronną pomoc. Organizujcie się i jednoczcie, aby wykorzystać na swych polach nowoczesne maszyny rolnicze — pomogą Wam w tym Państwowe Ośrodki Maszynowe. Już dziś czyńcie energiczne przygotowania do wiosennego siewu. Zbiorowym wysiłkiem i gromadzką pomocą wykorzystajcie wszelkie odłogi. Walczcie ze spekulacyjnymi tendencjami kułactwa. Pomagajcie Państwu Ludowemu w zaopatrzeniu ludności miast w produkty rolne, a wsi w towary przemysłowe. Zabezpieczajcie terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw.

W Dniu Noworocznym cały naród wyraża gorące uznanie i podziękę wszystkim braciom chłopom, którzy wykonali w terminie swe obowiązki względem państwa, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu sił naszej ojczyzny!

Przodownicy Pracy!

Wam Polska Ludowa w pierwszym rzędzie zawdzięcza swe dotychczasowe osiągnięcia. Za Waszym przykładem ulepszają swą pracę milionowe zastępy robotników, od Was uczą się ofiarności w pracy, polepszania metod pracy, pomnażania wydajności naszego ogólnonarodowego twórczego wysiłku. Niechże więc rosną coraz liczniej szeregi przodowników pracy w Polsce Ludowej, niech każdy jej obywatel stara się zająć przodujące miejsce na swoim odcinku pracy. W szlachetnym i twórczym współzawodnictwie socjalistycznym leży gwarancja coraz szybszego naszego marszu ku lepszej przyszłości.

Obywatele!

Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — to najszczytniejszy nasz obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek cząstkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej. Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy bezmyślnej rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego jako najcenniejszego naszego skarbu. Oszczędzajmy każdy grosz publiczny, każdą cząstkę materiału, pamiętając, że z drobnych na pozór cząsteczek pomnożonych przez miliony wyrosnąć może wielka siła, wielkie zbiorowe bogactwo. Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego.

Młodzieży Polska!

W Tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w Tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności. Przyswajajcie sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego. Walczcie bezlitośnie z szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji. To wrogowie Polski Ludowej, przegniłe wyrzutki zbankrutowanych klas społecznych są zainteresowani w szerzeniu rozkładu moralnego w duszach młodego pokolenia, aby w ten sposób hamować nasz postęp ku nowym formom życia społecznego. Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu! Czyńcie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę ku szczęśliwszej przyszłości!

Przyjaciele! Siostry i Bracia!

W nowym nadchodzącym roku jeszcze mocniej zespólmy swe szeregi w pracy dla Polski Ludowej! Umacniajmy Jej siły swoją jednością, swym jeszcze bardziej mocnym i zwartym frontem w walce o pokój i Plan 6-letni!

Życzę Wam najserdeczniej pomyślnych wyników pracy w nowym, rozpoczynającym się roku, życzę Wam wiele szczęścia i radości w życiu osobistym!

Polska — wielki plac budowy

Jednym z dziesiątków i setek obiektów wznoszonych w 1951 r. była wielka elektrownia w Jaworznie.

Rok rosnącej świadomości chłopskiej

Chłopi woj. łódzkiego witają Nowy Rok jako nowy etap na drodze rozwoju gospodarczego. Witają go z radością wynikającą z poczucia dobrze wypełnionego obowiązku wobec państwa. Witają go z nadzieją osiągnięcia o wiele lepszych wyników gospodarczych niż w roku ubiegłym

— Proszę popatrzeć na nasze pola — mówi z zadowoleniem Kazimierz Małkiewicz, średniorolny gospodarz i prezes gromadzkiego koła ZSCh w Nowosolnej. — Oziminy, które do końca października uważaliśmy za stracone, obecnie aż się śmieją swoją kędzierzawą runią.

Tak jak w Nowosolnej, przedstawia się wygląd ozimin na obszarze całego naszego województwa. Siew zbóż ozimych został u nas wykonany w przeszło 97 proc. a orki zimowe są niemal już ukończone.

W akcji jesiennej wielką pomoc naszym rolnikom dały, szczególnie gdy chodzi o spółdzielnie produkcyjne, Państwowe Ośrodki Maszynowe.

— Dumny jestem z siebie i ze swych sąsiadów — oświadcza Ludwik Stacherski z Bukowa — bo odstawiliśmy zboże i ziemniaki i że z podatkami i innymi finansowymi wpłatami nie zalegamy.

Ale przyznać trzeba po sprawiedliwości, że bardzo nam w tym dopomogli ludzie z Partii i delegaci z fabryk — słusznie podkreśla Józef Lubiński z Gostkowa. — Dopiero na zebraniach i w rozmowach z nimi wielu z nas pojęło co to jest Plan 6-letni, Front Narodowy i sojusz robotniczo-chłopski.

Dzięki właśnie wzrostowi świadomości chłopi pow. brzezińskiego, skierniewickiego, rawsko-mazowieckiego, piotrkowskiego, łódzkiego i radomszczańskiego wykonali plan skupu zboża w ponad 100 proc., a chłopi pow. wieluńskiego, sieradzkiego, łaskiego, łęczyckiego, kutnowskiego i łowickiego uzyskali zwolnienie od miarek i odsypów. Poza tym odstawa ziemniaków została wykonana w 94 proc. a wpłaty podatku gruntowego wyniosły 95 proc.

Po ogłoszeniu uchwały rządu o pomocy dla hodowców trzody, znacznie wzmogły się odstawy tuczników na gminne spędy, a kontraktacja na rok 1952 przebiega jak najpomyślniej. Np. w pow. wieluńskim w ciągu 8 dni od ogłoszenia uchwały chłopi zakontraktowali ponad 6.000 sztuk tuczników.

Z jeszcze większą radością witają Nowy Rok członkowie naszych spółdzielni produkcyjnych, którzy właśnie teraz w okresie zamknięć obrachunkowych widzą swoje osiągnięcia tym wyraźniej, kiedy z cyfr wyłania się wysokość dniówki obrachunkowej. A bywa ona czasem naprawdę wysoka, jak np. w Bogumiłowicach, Mikształu, Wilkowicach, Grochowie czy Nowej Wsi, gdzie spółdzielcy już przywykli do pracy zespołowej i postawili swoje zespołowe gospodarstwa na dość wysokim poziomie. Przykład tych spółdzielni będzie na pewno w nowym roku zachętą dla innych, zachętą do lepszej, wyższej formy organizacji pracy na roli.

12 MIESIĘCY
zwycięstw i doświadczeń

Przedstawiając zadania gospodarcze drugiego roku Planu 6-letniego na VI Plenum KC PZPR w dniu 17 lutego 1951 r. wicepremier Hilary Minc powiedział m. in.

„WIELKIE ZADANIA STOJĄ W PLANIE 1951 R. PRZED MINISTERSTWEM PRZEMYSŁU LEKKIEGO... MAMY OSIĄGNĄĆ POWAŻNY WZROST PRODUKCJI TKANIN BAWEŁNIANYCH (8 PROC.), WEŁNIANYCH (7 PROC.), PRODUKCJI OBUWIA SKÓRZANEGO (43 PROC.), DALSZY SZYBKI ROZWÓJ I WZROST NOWEGO PRODUKTU, JAKIM JEST STEELON (PLUS 168 PROC.), WIELKIE ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI WYROBÓW DZIANYCH, POWAŻNY WZROST W ZAKRESIE WSZYSTKICH PRAWIE ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO I T.D...".

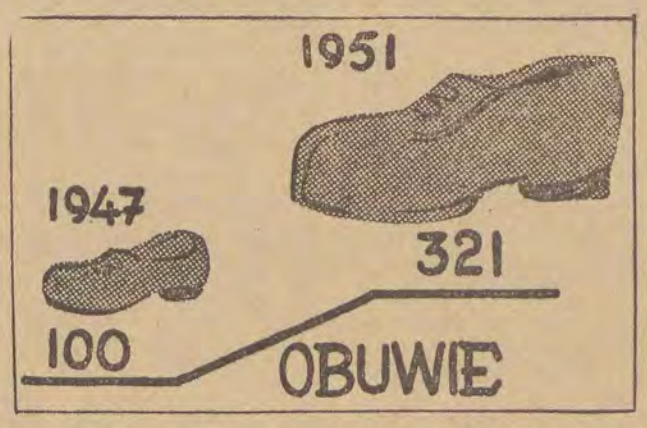

Zadania postawione przez Rząd Ludowy zostały przedterminowo i z nadwyżką wykonane. Już bowiem od połowy listopada zaczęły szeroką falą napływać meldunki przodujących zakładów pracy o wykonaniu planu na rok 1951

30 listopada Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego zameldował o całkowitym wykonaniu planu produkcyjnego. Robotnicy przemysłu wełnianego donieśli o zwycięskim zakończeniu realizacji zadań w dniu 22 grudnia. Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego uporał się ze swoim planem w dniu 29 grudnia. O przedterminowym rozpoczęciu produkcji trzeciego roku Planu 6-letniego zawiadomiło Ministerstwo Przemysłu Lekkiego już w dniu 21 grudnia.

Rzecz jasna, że nie osiągano podobnych sukcesów w tych zakładach, w których... nie zmobilizowano załogi do całorocznej, systematycznej i rytmicznej pracy. Na szczęście — praca takich zakładów nie mogła poważnie wpłynąć na wykonanie planu przez przemysł lekki, jako całość.

Cały przebieg wytężonej walki o wykonanie i przekroczenie planowych zadań dał przodującym zakładom wiele doświadczeń. Jednym z najpoważniejszych jest stwierdzenie, że szkolenie kadr, wielowarsztatowość, a przede wszystkim współzawodnictwo zawierają w sobie wielką siłę mobilizującą, która znakomicie przyczynia się do systematycznej poprawy pracy zakładu na wszystkich odcinkach. Doświadczenia te nie mogą, rzecz oczywista, pozostać wyłączną własnością zwycięskich zakładów. Muszą one być udostępnione wszystkim pracownikom, zwłaszcza z zakładów pozostających jeszcze w tyle. Doświadczenia te wciąż wzbogacane praktyką wartkiego nurtu naszego życia, muszą stać się podstawą sukcesów w trzecim roku Planu 6-letniego.

M. Bielecki.

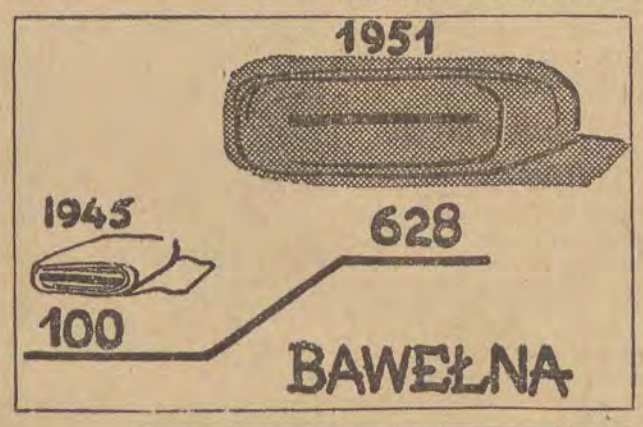

Co to oznacza?

Oznacza to, że w roku bieżącym nastąpił poważny wzrost produkcji, że jeśli przyjmiemy rok 1945 za 100, to w 1951 r. ilość wyprodukowanych tkanin bawełnianych wynosi 628, a tkanin wełnianych 859; że jeśli przyjmiemy rok 1947 za 100, to ilość wyprodukowanych w 1951 r. par obuwia wynosi 221, a ilość skór wygarbowanych 406.

Oznacza to znacznie zwiększone zaspokojenie potrzeb mas pracujących w Polsce. Jeśli bowiem w 1937 r. na 1 mieszkańca wypadało 8,4 m tkanin bawełnianych, to w 1951 r. wypada 14,2 m; jeśli w 1937 r. wypadało na 1 mieszkańca 1,1 m tkanin wełnianych, to w 1951 r. wypada 2,1 m; jeśli w 1937 r. wypadało 0,5 pary obuwia skórzanego, to w 1951 r. wypada 0,8 pary.

Oznacza to, że w 1951 r. uczyniono krok naprzód w budowie podstaw socjalizmu w Polsce, że zwiększono wydajność pracy, że obniżono koszty własne i wygospodarowano dodatkowe oszczędności przeznaczone na wzrost inwestycji i poprawę warunków bytowych szerokich rzesz naszego społeczeństwa.

Gdzie jest źródło sukcesów

Wszystkie sukcesy produkcyjne — nawet te nadzwyczajne — nie są oczywiście wynikiem jakichś nadzwyczajnych metod pracy. Nie. Organizacja, współzawodnictwo, racjonalizacja, system Korabielnikowej czy Kowalowa, znane są przecież każdemu. Rzecz w tym, że nie każdy je w pełni stosuje.

Jeśli ZPDz. im. Emilii Plater mogły przedterminowo wykonać plan, to zadecydował tutaj poważnie rozwój współzawodnictwa; jeśli ZPB im. F. Dzierżyńskiego potrafiły pierwsze w przemyśle bawełnianym wykonać plan, to tylko dzięki temu, że współzawodnictwo objęło tam przeszło 90 proc. załogi; jeśli ZPW im. A. Struga pracują już od dwóch tygodni nad planem trzeciego roku Sześciolatki, to dzięki upowszechnieniu metod pracy wielowarsztatowej; jeśli ZPW im. L. Waryńskiego mogły zameldować o przedterminowym wykonaniu planu, to tylko dzięki wprowadzonemu tam masowemu szkoleniu metodą Kowalowa.

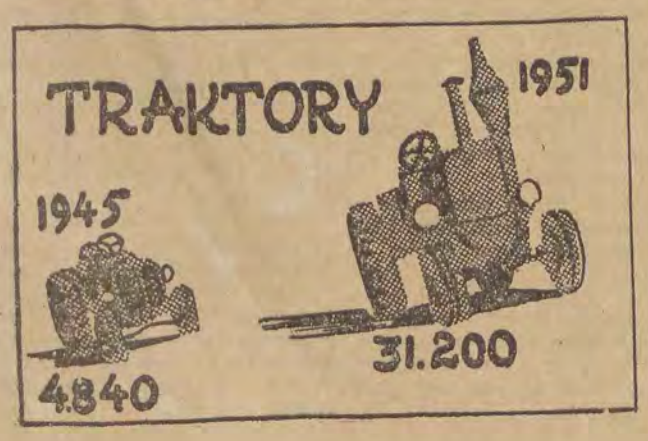

Młodzi koledzy Zbyszka Kwasta

Znać będą tylko z opowiadań

brud i nędzę Starego Miasta i Bałut

O latach „urodzaju" w łódzkim budownictwie

— A pan do kogo? Do nas? To tędy, zaprowadzę...

Blok „12-ka" przy ul. Wschodniej został wykończony niedawno a zamieszkany przed miesiącem. Grono dzieci wesoło bawiących się na podwórku dowodzi, że zdążyły się one już przyzwyczaić do nowego otoczenia i zżyć z rówieśnikami.

Po krótkiej serii pytań, nasz rezolutny rozmówca 13-letni Zbyszek Kwast skwapliwie wyjaśnia, że mieszkają w tym pięknym domu od niedawna i mają dwa pokoje z kuchnią. Zresztą można zobaczyć, bo matka jest w domu, a on, Zbyszek chętnie zaprowadzi i pokaże które to drzwi.

Ciepło promieniuje z kaloryferów. Stanisława Kwast z dumą oprowadza nas po mieszkaniu. Jasne są pokoje, wygodna, kuchnia, łazienka, a wkrótce będzie także gaz. W jednym z pokoi noworoczna choinka skrzy się kolorowymi ozdobami.

— A pokaż no Zbyślu te ojcowskie dyplomy...

Zygmunt Kwast to przodownik pracy Państwowych Zakładów Wyrobów Drzewnych. Doskonały fachowiec, szczotkarz z 25-letnią praktyką gnieździł się do niedawna wraz z żoną i 6 dzieci w małej, walącej się klitce przy ul. Limanowskiego. Dwa dyplomy nadane mu jako przodownikowi w ciągu r. 1951 najwymowniej świadczą, że to piękne mieszkanie otrzymało właściwego gospodarza.

„12-ka" stoi tuż nad skarpą przyszłego parku Staromiejskiego. Z okna mieszkania Kwastów roztacza się rozległy widok na przyszły teren parku. Na razie widok to nieszczególny — ugory, grudy zbitej ziemi, nieco dalej wystające z ziemi części konstrukcji budującego się przy ul. Północnej dworca tramwajowego.

Ale park będzie gotowy jeszcze w tym roku. W letni, pogodny dzień przyjemnie będzie siedząc w mieszkaniu oddychać powietrzem przesyconym wonią kwiatów i zieleni. A gdy zakwitną w Staromiejskim parku młode bzy i lipy...

Dużo jest w Łodzi takich szczęśliwych, radujących się nowymi mieszkaniami rodzin. Rok 1951 był bowiem dla naszego miasta „rokiem urodzaju" w budownictwie. W roku tym oddano do użytkowania około 2.300 izb mieszkalnych na Starym Mieście, Bałutach i Stokach. Uległy przeobrażeniu całe dzielnice miasta. Obok bloków mieszkalnych wyrosły szkoły, przedszkola i żłobki, pootwierane zostały sklepy i punkty usługowe.

Oto pierwszy z otynkowanych bloków Starego Miasta widziany od ul. Zachodniej. W r. 1952 wszystkie bloki osiedla na Starym Mieście zostaną otynkowane.

Rok 1952 będzie okresem dalszej poważnej rozbudowy.

Na Stokach w osiedlu im. Marchlewskiego wybudowany zostanie przy ul. Skalnej ośrodek zdrowia a pomiędzy ulicami Skalną i Zbocze — żłobek. W tej części Łodzi wybuduje się także szereg nowych domów zawierających 200 izb.

Największy ruch budowlany będzie miał miejsce w dalszym ciągu w północnej dzielnicy Łodzi. Zakończy się budowę na Starym Mieście, w całej pełni rozwiną się prace przy wznoszeniu osiedla „Bałuty I".

Pierwszoplanową pracą będzie tu nowa zabudowa ul. Lutomierskiej na odcinku od Zgierskiej do Zachodniej.

Na odcinku tym zostanie wzniesionych 6 bloków mieszkalnych o 3, 4 i 5 kondygnacjach.

Stary Rynek otrzyma drugą, wschodnią elewację odpowiednio zharmonizowaną z już wybudowaną. Cały parter tej części Rynku wypełnią placówki handlowo-usługowe. A więc sklep z ceramiką ludową, zakład jubilersko-złotniczy oraz... coś dla smakoszów — probiernia win i kawy.

I nowe bloki mieszkalne wypełnią pozostałe „luki" przy ul. Bojowników Ghetta Warszawskiego.

Fragment budującego się osiedla mieszkaniowego „Bałuty I"

1 blok wybuduje się przy ul. Drewnowskiej a 1 przy ul. Franciszkańskiej. Z początkiem 1952 roku zostanie wykończony ośrodek zdrowia przy ul. Wschodniej.

W czworoboku ulic Wojska Polskiego, Franciszkańskiej, Tokarzewskiego i Obrońców Westerplatte zostanie wybudowanych i oddanych do użytku w 1952 r. 11 bloków mieszkalnych, wykończonych zaś w stanie surowym — 16.

Będą to bloki o 3, 4 i 6 kondygnacjach. Te ostatnie wzniesione będą od ul. Wojska Polskiego oraz wyposażone w specjalne urządzenia do... spalania śmieci. W nowym osiedlu powietrze nie może być zanieczyszczone szkodliwymi dla zdrowia wyziewami! Najwyższe piętra zostaną udostępnione lokatorom bez wysiłku, albowiem będą tu czynne windy. Na parterach — oczywiście sklepy.

Oprócz budynków mieszkalnych na osiedlu „Bałuty I" wybuduje się w stanie surowym szkołę na 600 dzieci przy ul. Dworskiej oraz dwa przedszkola i żłobek.

Ogółem w roku 1952 do dyspozycji mieszkańców Łodzi odda się 2250 izb mieszkalnych, a 2000 izb zostanie wybudowanych w stanie surowym.

Dzieci bałuckich robotników nie będą już znały dawnej dzielnicy nędzy i wyzysku.

(sl)

Przewodniczący ŁRN Marian Minor — o roku 1951

Kończy się rok 1951 — drugi rok Planu 6-letniego. Masy pracujące naszego kraju — robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca — z uczuciem głębokiej dumy i zadowolenia spoglądają na drogę, którą przeszły. Była to droga dalszego uprzemysłowienia kraju, rozwoju socjalistycznej gospodarki, nauki, kultury.

Ogromne sukcesy budownictwa narodowej gospodarki i życia kulturalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej osiągnięte pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, świadczą o potężnej sile polskiego narodu, niezłomnie kroczącego w szeregach międzynarodowych, twórczych sił socjalizmu, demokracji i wolności na czele ze Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju.

Ojczyzna nasza stoi na straży godności ludzkiej, robotników, chłopów i inteligencji pracującej, budujących nową historię narodu,— ustrój sprawiedliwości społecznej, oparty o wielką ideę Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, wyrażającą się w najszczytniejszym humaniźmie walki o wolność i niepodległość, o pokojowe współżycie małych i dużych narodów, zagrożonych agresją amerykańsko-angielską.

W tej idei leży siła obozu demokracji na całym świecie, w tym leży siła naszego narodu i państwa ludowego, realizującego zadania Planu 6-letniego.

Wielki plan uprzemysłowienia naszego kraju zapowiedziany na Kongresie Zjednoczeniowym Partii staje się już rzeczywistością.

Starachowice rozpoczęły ta śmową produkcję samochodów, ruszył nowy piec hutniczy w hucie Kościuszko, rozpoczyna pracę wielka stalownia huty „Częstochowa", rusza wielka cementownia w Wierzbicy, elektrownia wodna w Dychowie, rozpoczyna pracę wielki kombinat włókienniczy w Piotrkowie, realizuje się z wielkim rozmachem budowę rurociągu wodnego Łódź—Pilica.

Z dumą możemy powiedzieć o inwestycjach prowadzonych i wykonanych w Łodzi w roku 1951.

W ciągu tylko tego jednego roku wykonano ponad dwadzieścia kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej podnosząc tym samym stan zdrowotny miasta, wybudowano ponad 3,000 nowych izb mieszkalnych oddano do użytku kilka szkół, żłobków i przedszkoli.

Łódź miasto pracy, centrum przemysłu włókienniczego, drugie co do wielkości miasto w Polsce, przed wojną zaniedbane i ograbiane przez Scheiblerów, Poznanskich, Grohmanów staje się miastem coraz piękniejszym, coraz lepiej zagospodarowanym, miastem socjalistycznym. To dźwiganie się Łodzi napawa każdego mieszkańca, zajętego przy swoim warsztacie pracy dumą, że spełnia on poważną rolę w gospodarce ogólno-państwowej, że jest on żołnierzem wielkiej sprawy pokoju i socjalizmu.

Rok 1951 potwierdził jeszcze raz przeogromną siłę obozu pokoju na całym świecie, uwypuklił tę prawdę historyczną, że jedyna droga do wolności, rozkwitu i szczęścia narodów — to droga socjalizmu, droga po której kroczą narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, droga, po której kroczy również i nasz naród.

Rok 1952 podniesie jeszcze wyżej potęgę gospodarczą i obronną naszej Ojczyzny.

Mieszkańców naszego miasta, ofiarnych i oddanych żołnierzy socjalizmu serdecznie pozdrawiamy, życząc im owocnej pracy w nowym 1952 roku.

Z ufnością patrzą w przyszłość

W 1951 r. narody ZSRR pod wodzą Partii Bolszewickiej i wielkiego Stalina dokonały nowych wspaniałych czynów. Pokojowa praca przyniosła im znakomite sukcesy. Z radością i uzasadnioną dumą oceniają ludzie radzieccy swój dorobek i z ufnością spoglądają w przyszłość.

Oto co mówi:
Iwan Kandałow,
główny inżynier
Biura Elektroprojektów

Zyciodajna woda

Od setek lat najżyźniejsze pola Ukrainy i Krymu nawiedzane były przez klęskę posuchy. Budowa potężnego elektrowęzła na Dnieprze i kanałów nawadniających o łącznej długości 550 km położyły kres temu zjawisku.

Rok 1951 był okresem poważnych przygotowań na trasie budowy kanałów Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego. Stworzono bazę materiałową i techniczną dla przyszłych prac oraz dokonano badań terenu.

Za kilka lat w stepach Ukrainy i Krymu zazielenią się plantacje bawełny i winorośli, zakwitną sady owocowe. Trzy miliony dwieście tysięcy hektarów ziemi otrzyma życiodajną wodę.

Tak przeobraża przyrodę człowiek radziecki.

* * *

Szamama Gasanowa,
drużynowa kołchozu im. I Maja Azerbejdżańskiej SRR, dwukrotny Bohater Pracy Socjalistycznej.

Na polach Azerbejdżanu

Na progu nowego 1952 r. z dumą stwierdzam, że moja drużyna przyczyniła się do uzyskania wspaniałego urodzaju bawełny na polach kołchozów Azerbejdżanu. Dotychczas zbieraliśmy po 65 cetnarów bawełny z hektara. Zbiór jeszcze trwa i nowy rok uczcimy zwiększeniem plonu do 90 cetnarów z hektara.

Wieczorami po pracy, moje towarzyszki i ja zabieramy się do nauki. Jesteśmy korespondencyjnymi studentkami szkoły rolniczej i za dwa lata otrzymamy dyplomy agronomów.

100 cetnarów bawełny z hektara — oto mój plan na 1952 rok. Ale to nie wszystko. Pragnę aby i inne drużyny osiągnęły takie plony.

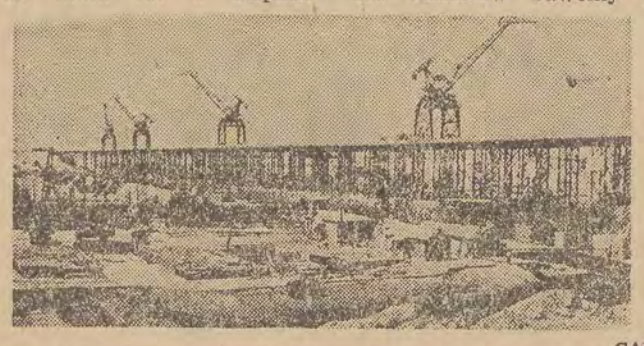

CAF

Rusztowania żelbetonowe, które stanowić będą metalowy trzon wielkiej Cimliańskiej Zapory Wodnej.

* * *

Eugeniusz Czekmieniew,
kierownik Departamentu Zalesienia przy Radzie Ministrów ZSRR.

W pustyniach wyrastają lasy

1951 r. był w Związku Radzieckim okresem wytężonej pracy nad stworzeniem materialno technicznej bazy komunizmu — przeobrażeniem przyrody na wielkich pustynnych obszarach kraju.

W stepach i pustyniach wyrastają lasy, ukazują się stawy i jeziora.

Realizację gigantycznego planu zasadzenia leśnych pasów ochronnych obliczono na 15 lat. Od chwili ogłoszenia ustawy o zalesieniu minęły zaledwie 3 lata, a już trzecia część planu jest wykonana — zasadzono i obsiano dwa miliony hektarów ziemi.

B. Dżamgirczynow,
rektor Kirgiskiego Uniwersytetu Państwowego.

Nowy uniwersytet

W 1951 r. w stolicy Kirgiskiej SRR otwarty został uniwersytet państwowy. Jest to pierwszy uniwersytet w historii tej republiki.

Władza radziecka i partia komunistyczna stworzyły dla narodu kirgiskiego, tak jak i dla innych narodów radzieckich, odpowiednie warunki dla rozwoju nauki, kultury. Przed Wielką Rewolucją Socjalistyczną Kirgizja była krajem analfabetów. Obecnie posiada 1.630 szkół, w których uczy się ponad 326 tys. dzieci, oraz 11 Instytutów i 34 wyższe uczelnie techniczne.

Zbiór bawełny na polach Azerbejdżanu

Rytm wielkiej budowy

Jak niedawne jeszcze wydają się czasy, kiedy słowo „Węgry" kojarzyło się z bezkresnym obszarem pusz ty i tęsknymi dźwiękami cygańskich orkiestr, kiedy słowo „Rumunia" przywodziło na myśl ospałe postacie królów nafty, rzucających na stoły gry w Monte Carlo miliony, dostarczane niewolniczą pracą rumuńskich robotników, kiedy odpowiednikiem słowa „Albania" był operetkowy król Achmed Zogu, sprowadzający z Paryża suknie dla swych sióstr, podczas gdy w całym kraju nie było ani jednego kilometra toru kolejowego i dróg bitych.

Wściekłość imperialistów i ich pachołków nie przeszkodzi budującym dobrobyt narodom.

I tak niedawno jeszcze, kraje Półwyspu Bałkańskiego, skłócone między sobą, szczute jedne przeciw drugim przez rywalizujące ze sobą mocarstwa imperialistyczne, cieszyły się smutną sławą zarzewia międzynarodowych zatargów, przysłowiowej „beczki prochu".

Dopiero zwycięstwo Armii Radzieckiej ukazało światu prawdziwe oblicze tych narodów. Wraz ze zwycięstwem Armii Radzieckiej przyszła do krajów wolność. Wolność i oswobodzenie nie tylko od hitlerowskich okupantów ale również od niemieckich dynastii i faszystowskich dyktatorów osadzonych na swych tronach i fotelach przez światowy obóz imperializmu, któremu wygodnie było utrzymywać tę część Europy w roli półkolonii, ekonomicznego zaplecza międzynarodowego kapitału i bazy wypadowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zwycięstwo Armii Radzieckiej oddało losy Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Albanii w ręce narodów.

Dzięki dostawom radzieckich maszyn i współpracy radzieckich fachowców, możliwa się stała budowa takich wielkich obiektów przemysłowych, jak Zagłębie Ostrawskie w Czechosłowacji, jak Dunajskie Zakłady Metalurgiczne na Węgrzech, jak wielki kombinat chemiczny im. Stalina w Bułgarii, jak kombinat włókienniczy w Tiranie. Z dawnych krajów rolniczych, o nieistniejącym lub bardzo słabo rozwiniętym przemyśle, zdanych całkowicie na łaskę i niełaskę międzynarodowej szajki kapitalistów — Bułgaria, Rumunia, Albania i Węgry przekształcają się w błyskawicznym tempie w kraje zamożne, wolne od zmory kryzysów i bezrobocia, silnie uprzemysłowione, niezależne gospodarczo.

W pierwszej połowie bieżącego roku produkcja przemysłowa Czechosłowacji wynosiła w porównaniu z rokiem 1938 — 165 proc., Węgier — 271 proc., Bułgarii — 335 proc., Rumunii — 208 proc. Cyfry te wzrastają wciąż dzięki nieustającemu zwiększaniu się wydajności pracy, dzięki olbrzymiemu entuzjazmowi, z jakim masy pracujące tych krajów realizują zadania swych planów gospodarczych.

Wspaniałe te sukcesy nie mogą oczywiście podobać się przywódcom światowego obozu imperializmu. Najgorętszym pragnieniem imperialistów jest, aby narody Bułgarii, Albanii, Węgier, Rumunii i Czechosłowacji zostały z powrotem zepchnięte do roli niewolników, jak to uczynił Tito z narodami Jugosławii, gdzie nędza mas jest jeszcze większa niż za czasów króla Aleksandra, gdzie wszystkie szumne zapowiedzi „budowy narodowej gospodarki" prysły jak bańka mydlana, ustępując miejsca hymnom pochwalnym na cześć amerykańskiej „wolnej konkurencji".

Dlatego nieprzerwanym strumieniem płynęły dolary z banków amerykańskich do kas ekspozytur Wall Street w krajach demokracji ludowej, do kieszeni titowskich rozbijaczy ruchu robotniczego i ludowego, jak Rajk i Nagry na Węgrzech, jak Maniu w Rumunii, jak Kostow w Bułgarii. Dlatego szczekaczki „Głosu Ameryki" sypią grad oszczerstw na kraje demokracji ludowej a prezydent Truman podpisuje ustawę o 100 milionach dolarów na akcję dywersyjno-szpiegowską w tych krajach.

Czujność partii robotniczych, stojących na czele krajów demokracji ludowej, zdemaskowała jednak i udaremniła wszystkie te spiski. Potrafi ona udaremnić i wszelkie dalsze zakusy imperialistów.

Warszawskie tempo — a Berlin

„Warszawskie tempo jest już przysłowiowe — berlińskie musi się stać przysłowiowe" — wielkimi nagłówkami krzyczą czołowe kolumny jednej z gazet demokratycznego Berlina.

Mocne są już i bogate węzły przyjaźni pomiędzy naszym krajem a Niemiecką Republiką Demokratyczną. W obydwu krajach ster rządów ujęła klasa robotnicza. Ta klasa mówi: „Nasz plan — to nasze życie, poprawa naszego życia zależy więc od tego jak wypełnimy nasz plan". Dlatego właśnie tak bardzo potrzebny jest spokój, przyjaźń, pomoc innych postępowych narodów.

Mieszkańcy NRD z pogardą odnoszą się do marshallowskich „dobrodziejstw" w zachodnich strefach Niemiec. Widzą bowiem potęgującą się nędzę Trizonii, wzrastające wciąż bezrobocie, degenerację kultury, pustoszenie kraju zbrojeniami. Ludność wschodnich i środkowych Niemiec woli się oprzeć na swoich własnych doświadczeniach, na swojej własnej pracy, korzystając z przyjaznej pomocy ZSRR.

Ludność NRD darzy pełnym poparciem rząd, który realizuje politykę pokoju i przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami.

Program rządu wiąże się ściśle z interesami szerokich mas ludności. Ludzie cenią plan i pracują z ochotą, bo na każdym kroku dostrzegają owoce tego systemu gospodarki, bo dzięki niemu mają zapewnione spokojne jutro. Dlatego właśnie rosną szeregi przodowników pracy i stąd tak wielkie zainteresowanie naszymi metodami, tak wielki podziw dla naszych systemów w budownictwie.

Kiedy z Paryża dobiegł do nas głos delegatów Niemieckiej Republiki Demokratycznej przemawiających w ONZ zdawaliśmy sobie sprawę, że słuchamy przedstawicieli nowych Niemiec, prowadzących nieubłaganą walkę przeciwko rodzimemu i obcemu faszyzmowi.

Gorąco walczą oni o sprawę ogólnoniemieckich wyborów, traktatu pokojowego,, zjednoczenia Niemiec, bo wolne powszechne wybory, wycofanie wojsk okupacyjnych i okupantów, zlikwidowanie rozbijackiej polityki to potężny wkład w dzieło zwycięstwa nad neohitlerowskimi żywiołami, nad powstrzymaniem zbrojeń, potężny wkład w rozwój demokratycznego kraju, który po zachodniej stronie naszej granicy stoi na straży pokoju.

Bilans zbrojeń i nędzy

Dyktator gospodarczy USA, Wilson, przemawiając w połowie grudnia 1951 roku w „National Press Club" oświadczył m. in., że w **ciągu 1952 roku Amerykanie otrzymywać będą więcej armat, lecz za to coraz mniej masła".** Nie usiłował on nawet ukrywać, że USA znajdują się obecnie w krytycznym, najeżonym trudnościami politycznymi i gospodarczymi, okresie. Tę ponurą zapowiedź potwierdziło wiele dzienników amerykańskich, np. waszyngtoński „Times Herald", pisząc, że: **„wyścigiem zbrojeń, zamówieniami wojennymi rząd Harry Trumana usiłuje bezskutecznie stworzyć pozory politycznego i gospodarczego prosperity".**

Pod okupacją USA...

Nowy 1952 rok nie zapowiada więc nic dobrego szaremu człowiekowi Stanów Zjednoczonych. Jeszcze bardziej ponure perspektywy roztacza on przed wynędzniałymi, zastraszonymi narodami Zachodniej Europy.

Ponad 400 amerykańskich baz wojennych, jak złośliwe wrzody wżera się w terytoria nienależące do USA. W końcu 1951 roku prezydent Truman podpisał ustawę o asygnowaniu dalszych 6 miliardów dolarów na budowę wyłącznie nowych baz wojennych.

Według oświadczenia premiera Winstona Churchilla W. Brytania jest „główną bazą atomową USA". Około 40.000 szeregowców, podoficerów i oficerów amerykańskich sił powietrznych, rozlokowano w 20 bazach lotniczych.

Okupanci amerykańscy czują się tam pewniej niż u siebie w domu, nie licząc się zupełnie z suwerennością „dumnego" ongiś Albionu. Co więcej, stratedzy z Pentagonu postanowili doprowadzić liczbę amerykańskich baz lotniczych w W. Brytanii do 40 i zwiększyć stany liczebne jednostek sił powietrznych.

Z 90 departamentów Francji ponad 60 okupowały już wojska amerykańskie.

Zdradziecki rząd Plevena nie zawahał się, rzecz jasna, oddać również do dyspozycji monopolistów Wall Street terytoria podległych krajów kolonialnych: Maroka, Algeru, Tunisu. Rozbudowuje się tam obecnie ponad 60 wielkich amerykańskich lotnisk wojennych.

We Włoszech rzuca się w oczy równie ponury obraz. Utworzona w początku 1951 roku na podstawie tajnej umowy USA, „Military Mission" rozrosła się w przeciągu roku do potwornych rozmiarów, przekształcając Włochy w amerykański lotniskowiec północnej części Basenu Śródziemnomorskiego.

Orne pola, pastwiska, ogrody, sady i lasy w Niemczech zachodnich okupanci zmienili na ćwiczebne obozy wojenne i poligony. Domy mieszkalne, szkoły, teatry i fabryki przebudowano na składy amunicji i koszary wojsk okupacyjnych.

Zresztą obraz taki sam, jak we Francji, Włoszech lub w Anglii, z tą tylko różnicą, że oprócz okupacyjnych jednostek amerykańskich panoszą się w Niemczech zachodnich okupanci angielscy, francuscy, belgijscy i inni.

Oto niepełny bilans inwazji i zbrojeń. Można by jeszcze wspomnieć o zbrojeniach w Danii i Norwegii, w Turcji i w Grecji, jak również w północnej części Grenlandii, hen, daleko za strefą polarną.

Wall Street łuczy się krwią narodów

Przeprowadzony pod dyktando monopolistów Wall Street wyścig zbrojeń i przygotowań wojennych sprowadza gospodarkę USA na zgubną wojenno-inflacyjną drogę, uzależnione zaś od USA kraje bloku atlantyckiego doprowadza do katastrofalnej ruiny gospodarczej.

Dziennik „Observer" podaje, że w roku 1950—51 USA oraz państwa sygnatariusze paktu atlantyckiego wydały na przygotowania wojenne 3 razy więcej niż w roku 1949. W bieżącym zaś roku budżetowym (lipiec 1951 — czerwiec 1952 r.) zbrojenia pochłoną ponad 190 miliardów dolarów (w USA ponad 70 miliardów dolarów) znaczna część tych pod pretekstem „obrony" zagrabionych u wielomilionowych rzesz pracujących świata, sum zapełni safesy magnatów Wall Street. **Przez półtora roku na samej tylko bandyckiej wojnie w Korei „zarobili" oni 23 miliardy dolarów!!!**

Rozbudowa przemysłu wojennego USA prowadzi do stałego ograniczania pokojowych gałęzi produkcji. Bezrobocie stale więc wzrasta (we wrześniu 1951 roku o 1.000.000 ludzi). A już w końcu 1950 roku liczba częściowo i całkowicie bezrobotnych wynosiła przeszło 20.000.000 ludzi.

A w Europie jeszcze gorzej

Sytuacja świata pracy w uzależnionych od USA krajach Zachodniej Europy jest stokroć gorsza.

Stały wzrost cen, zaciskanie śruby podatkowej, inflacja, spadek realnej płacy zarobkowej robotników oraz zarobków chłopstwa, wzrost bezrobocia, kryzys i drożyzna mieszkaniowa, oto nieodłączne zjawiska życia w tych krajach.

W Anglii liczba bezrobotnych wyniosła 250.000 ludzi.

We Francji minimum utrzymania w pierwszym półroczu 1951 roku wzrosło o 20 proc. Równocześnie podniesiono podatki o dalsze 200 miliardów franków, przy jednocześnie stałym wzroście cen.

We Włoszech liczba częściowo i całkowicie bezrobotnych osiągnęła w końcu 1951 roku cyfrę 5.000.000.

W Danii, w Belgii, w Holandii, w Norwegii i innych krajach bloku atlantyckiego analogiczna ruina gospodarcza, zubożenie i wzrost bezrobocia zbiera bogate żniwo.

Rośnie nienawiść

Źródłem tego nieuchronnego pogarszania się sytuacji materialnej świata pracy w krajach kapitalistycznych jest przede wszystkim agresywna polityka zagraniczna, uprawiana przez rządy państw imperialistycznego bloku, anglo-amerykańskiego.

Potężny front walczących o pokój, wolność i suwerenność narodów, obejmujący dziś ponad 600.000 ludzi, stawia jednak coraz trudniejsze do pokonania przeszkody na drodze zbrodniczych planów amerykańskiego imperializmu. W krajach kapitalistycznych Zachodniej Europy wzrasta ostra i paląca nienawiść do amerykańskich okupantów oraz do wysługiwania się im zdradzieckich rządów.

Miłujący pokój narody wiedzą, że w krajach obozu postępu, demokracji i socjalizmu buduje się nowe życie, że zlikwidowano tam bezrobocie. Dlatego też podejmują dziś walkę nie tylko przeciwko skutkom polityki przygotowań wojennych, lecz również przeciwko tym, którzy przez politykę zbrojeń, nędzy i wojny chcieliby urzeczywistnić swe zbrodnicze cele.

MÓJ ROK 1951

Jeżeli wybierzecie się dziś na świąteczny spacer na ulice — popatrzcie nieco uważniej na mijanych przechodniów. Jest ich tylu — w jesionkach, trzyćwierciowych kurtkach lub zimowych płaszczach. Kobiet i mężczyzn. I założę się, że jeśli nie znacie osobiście — na pewno nie odróżnicie wśród nich ob. Fortaka. Na pewno też niczym specjalnym nie wyróżni się w tym świątecznym tłumie siostra Maria Żeleszkiewicz ani ob. Jędrzejewski.

Takich jak oni jest przecież tak wielu. Przeżyli rok 1951. Teraz uśmiechając się patrzą na pierwszą cyfrę niedawno kupionego kalendarza na rok następny.

A czy przyszło wam kiedyś do głowy, żeby tak podejść i spytać jednego z przechodniów — jak przeżył rok miniony. Czym był ten rok w jego życiu?

Czasami można się wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć od kogoś, kto chciałby opowiedzieć jak wyglądał „jego rok 1951" albo o tym jak biegło jego życie do końca tego roku.

Jedna taka opowieść mogłaby was zainteresować, zaciekawić, ale kilka opowieści — np. robotnika, urzędnika, czy chłopa mogłoby wam dać coś więcej. — Pozwoliłoby może waszej wyobraźni wysnuć z życia kilku takich osób obraz szerszy — obraz życia naszego społeczeństwa, które z roku na rok socjalistycznego budownictwa zmienia się, przekształca i coraz bardziej cementuje, społeczeństwa, w którym ludzi takich jak Fortak lub Jędrzejewski jest coraz więcej.

I dlatego o takich jak oni przede wszystkim pisać należy, jeżeli chce się oddać prawdziwie obraz życia tego nowego, z każdym dniem rozwijającego się społeczeństwa, które zakończyło drugi rok budownictwa podstaw socjalizmu i zwycięsko, z ufnością i wiarą w swe siły wkroczyło w rok trzeci.

Nieraz nawet po północy zjawia się w elektrowni Fortak

Stefan Fortak, tokarz z Elektrowni Łódzkiej — to dziwny człowiek. Po pracy nieraz siłą trzeba go wypędzać do domu. Wiecznie coś dłubie, stale majstruje, przeprowadza doświadczenia, robi próby. W nocy, kiedy żona i dzieci układają się do snu, Stefan Fortak uczy się i szuka w książkach technicznych możliwości rozwiązania dręczących go problemów. Robotnicy Łódzkiej Elektrowni już przywykli do tego, że nieraz po północy Fortak zjawia się, by przeprowadzić próby nowego pomysłu racjonalizatorskiego.

STEFAN FORTAK
racjonalizator Elektrowni Łódzkiej

Efekty tych prób?

Nie małe. W ciągu 1951 r. — 5 pomysłów racjonalizatorskich i nowatorskich, które dały Państwu milionowe oszczędności.

W Elektrowni Łódzkiej zaczęto odczuwać brak frezów. Frezy zresztą są drogie, szybko się zużywają i często niszczą. Długo inżynierowie zastanawiali się nad zmniejszeniem zużycia frezów. Pewnego dnia zjawił się Fortak i przedstawił skonstruowaną przez niego tarczę zastępczą z 4 zmiennymi (w zależności od twardości frezowanego materiału) — nożykami, zastępującymi drogie i trudne do nabycia frezy tarczowe.

Pomysł okazał się wspaniały.

Albo inna historia. Trzeba było przeszlifować wał główny w turbinie. Kierownictwo techniczne elektrowni postanowiło wysłać wał do Żychlina do przeszlifowania. Po kilku tygodniach wał wrócił nieprzeszlifowany. W Żychlinie nie umieli sobie poradzić.

— To wstyd — powiada Fortak — abyśmy nie umieli sami tego wału przeszlifować.

Kilka dni i nocy chodził koło wału i kombinował. Wreszcie wpadł na pomysł. Dorobił odpowiednie przyrządy dla podtrzymania tego — ogromnych rozmiarów i wagi — wału, założył motor i pas, dosunął przenośną szlifierkę i oszlifował wał.

W Warszawskiej Elektrowni została uszkodzona głowica od turbiny. Nie było w Polsce człowieka, który by zrobił taką głowicę. Stefan Fortak zrobił głowicę do turbiny dla Elektrowni Warszawskiej.

Słusznie też mówi przewodniczący rady zakładowej elektrowni:

— Fortak to duma naszej elektrowni. Jest pięciokrotnym przodownikiem pracy, odznaczonym Krzyżem Zasługi i Odznaką Racjonalizatora...

— Jakie macie plany na przyszły rok, ob. Fortak?

— Chciałbym przeprowadzić doświadczenia w dziedzinie szybkościowego skrawania metali. Wiele się u nas mówi i pisze o tym, ale na razie mało zakładów wprowadziło ten system skrawania.

Dlatego chcę nad tym popracować. I mam nadzieję, że dyrekcja pomoże mi przy przeprowadzeniu doświadczeń — uśmiecha się myśląc o swoich planach ob. Fortak.

Nie zawiedzie zaufania

Jest godzina 19-ta, a dyr. Wacława Spałka zastajemy jeszcze przy pracy w biurze ZPB im. F. Dzierżyńskiego.

— Nad czym pracujecie o tak późnej porze, dyrektorze?

— Dopiero po godzinach normalnej pracy mogę spokojnie pomyśleć i przeanalizować wyniki, by wydać dyspozycje na następny dzień. Mimo, że plany roczne wykonaliśmy 15 dni przed terminem, to jednak chcemy jeszcze dać największą ponadplanową produkcję.

* * *

Wacław Spałek wcześnie skończył dzieciństwo. Pracuje od 8 roku życia. Najpierw jako robotnik rolny, a od 14 roku życia jako uczeń tkacki w zakładach Geyera. Spałek wie, co to jest głód i co to jest bezrobocie. Zapoznał się też z pałką granatowej policji.

— Dziś jest inaczej. Dziś pracujemy dla siebie, dla klasy robotniczej...

— Czemu zawdzięczacie osiągnięcia waszych zakładów w 1951 roku?

— Właściwie mówiąc, nie osiągnęliśmy jeszcze tego, do czego zmierzamy, nie zdążyliśmy jeszcze w tym roku zrealizować wszystkich naszych planów. Zdążyliśmy tylko częściowo uporządkować i przeprowadzić typizację tkalni, doszkoliliśmy majstrów tkackich i przędzalniczych, zmniejszyliśmy wskaźnik obsługi maszyn, usprawniliśmy pracę aparatu kierowniczego zakładów. Ale wiele pracy mamy jeszcze przed sobą...

— Jakie macie plany na przyszły rok?

— Duża część naszego wysiłku w przyszłym roku będzie skierowana na stworzenie lepszych warunków pracy dla robotników. Wybudujemy nowoczesne szatnie, umywalnie, ubikacje i przeprowadzimy skanalizowanie całego zakładu.

W. SPAŁEK
dyrektor ZPB
im. F. Dzierżyńskiego

Ponadto musimy przejść na skrócony system przędzenia, chcemy zwiększyć wielowarsztatowość w tkalni, szeroko rozwinąć szkolenie metodą Kowalowa oraz przełamać konserwatyzm kierownictwa oddziału wykończalni, wyrażający się w dążeniu do wzrostu zatrudnienia w miarę wzrostu zadań... zamiast dążyć przede wszystkim do zwiększonej wydajności pracy...

Żegnamy się z dyr. Spałkiem z przeświadczeniem, że ten były tkacz, awansowany przez Rząd Ludowy na stanowisko dyrektora zakładów, w których pracuje już blisko 20 lat — zaufania swej klasy nie zawiedzie.

Jak to robicie ob. Jędrzejewski

Był mroźny, styczniowy dzień 1943 r., kiedy w gmachu łódzkiego Urzędu Zatrudnienia zjawił się Kazimierz Jędrzejewski, syn robotnika folwarcznego. Postanowił wyrwać się ze wsi i rozpocząć pracę w fabryce. Skierowano Jędrzejewskiego do Zakładów Przemysłu Wełnianego im. J. Niedzielskiego.

Zrazu nieśmiały, zagłuszony hukiem maszyn tkackich — przyglądał się pracy tkaczy przy krosnach. Po krótkim przeszkoleniu rozpoczął samodzielną pracę przy jednym krośnie. Po kilku tygodniach Kazimierz Jędrzejewski przeszedł do pracy na dwóch krosnach.

W roku 1950 Zakłady im. Niedzielskiego przeżywały ma ły kryzys. Były długie postoje maszyn z powodu braku sił roboczych. Kierownictwo zakładu i rada zakładowa stanęły bezradne.

Pewnego dnia przyszedł do rady zakładowej Kazimierz Jędrzejewski.

— Nie możemy pozwolić na to, by maszyny stały bezczynnie. Musimy w naszej fabryce wprowadzić pracę wielowarsztatową. Ja od jutra rozpocznę pracę na czterech krosnach.

Hasło rzucone przez Jędrzejewskiego zapaliło wielu towarzyszy. Trudności zostały przełamane.

Kazimierz Jędrzejewski systematycznie wykonuje swoje bazy akordowe w 125—130 proc.

— Jak to robicie, obywatelu Jędrzejewski, że zawsze przekraczacie normę?

KAZIMIERZ JĘDRZEJEWSKI
przodownik pracy
ZPW im. Niedzielskiego

— Zwyczajnie. Codziennie przychodzę na kilka minut przed rozpoczęciem pracy. Oglądam, oczyszczam i przygotowuję krosna do pracy. Unikam przez to awarii i konieczności zatrzymywania krosna w czasie pracy. Również w razie drobnego uszkodzenia maszyny, nie czekam bezczynnie aż majster przyjdzie i naprawi, lecz staram się samodzielnie jaknajrychlej ją wyremontować...

Oficer z ludu

Ppor. JERZY SZUTOWICZ
oficer z ludu

Jerzy Szutowicz kiedy pasał krowy, uczył się pisać, rysując patykiem litery na ziemi. Marzył wtedy o książce i jedzeniu. O zwykłym, czarnym chlebie, którego w chałupie ojcowskiej zawsze było za mało.

W 1943 roku 17-letni Jerzy Szutowicz wstępuje do I Armii Wojska Polskiego, formującej się na terenie Związku Radzieckiego. Jego szlak bojowy w formacjach saperskich wiedzie aż do Łaby. Bierze udział w walkach o Warszawę, Bydgoszcz, w bitwie o Berlin.

Gdy dla innych wojna skończyła się w 1945 roku, dla st. sapera Jerzego Szutowicza trwała ona jeszcze. Z frontu wraca do wyzwolonej ojczyzny, zostaje przydzielony do kolumn saperskich, które rozminowują pola w woj. kieleckim. Niebezpieczna praca, ale ktoś ją przecież musiał zrobić. Ziemia nie mogła leżeć odłogiem. Ludzie odbudowujący fabryki w miastach czekali na chleb.

Szutowicz bierze również udział w walkach z bandami UPA.

W 1949 r. wstępuje do Oficerskiej Szkoły Politycznej. Jest prymusem. Kończy Szkołę Oficerską z odznaczeniem.

Trudna i pełna walki była droga Jerzego Szutowicza. Droga, która wiodła od nędznej chaty ojcowskiej do miłego mieszkania służbowego w Łodzi, gdzie obecnie Szutowicz pracuje.

On, syn bezrolnego chłopa, jest dzisiaj oficerem Wojska Ludowego. Nigdy nie byłby nim ,gdyby nie Polska Ludowa. O tę Polskę walczył i o takiej Polsce marzył wtedy, gdy pasał krowy obszarnika, gdy kawałkiem czarnego chleba dusił głód, i wtedy gdy walczył w szeregach WP z hitlerowskim faszyzmem.

Ot, pracowałem po naszemu — po zetempowsku

— Ale bo to Stach słuchał? — wspomina wdowa Florentyna Cieślak, członkini spółdzielni produkcyjnej w Nowosolnej, u której traktorzysta Piotrowski wraz z dwoma innymi traktorzystami kwaterował podczas kampanii siewnej. — On musiał nasamprzód, nim zasiadł do stołu, dokumentnie oczyścić swojego „Ursusa", naoliwić go to tu, to tam, podokręcać różne śrubki i dopiero wtedy zaczynał się dla niego odpoczynek.

Inny członek spółdzielni, księgowy Michał Kalinowski, dodaje:

— A rano najczęściej było tak: Stach już dawno orał, a jego towarzysze dopiero zabierali się do przeglądu swych „Zetorów". Dzielny z niego chłopak. Gdy chodziło o wcześniejsze ukończenie u nas siewu ozimin, Stach Piotrowski po pracowitym dniu zjadał tylko coś niecoś, obejrzał traktor, zapalił reflektory i dalej orał przez caluteńką noc.

Lecz Stach Piotrowski w rozmowie ze mną nawet nie wspomniał o tej „drobnostce". Jego wypowiedź była krótka:

— No, cóż... Pyta pan jak pracowałem w 1951 r. i jakie są moje osiągnięcia — czy ja wiem jak to opowiedzieć?... Ot, pracowałem tak po naszemu, po zetempowsku. Żeby szybko, żeby dobrze i żeby dużo. A także żebym ja był zadowolony, żeby spółdzielcy i chłopi pojęli co to znaczy orka traktorem — no i żeby dać przykład kolegom.

Według oświadczenia st. agronoma Marcelego Ulanickiego, osiągnięcia Stanisława Piotrowskiego przedstawiają

STANISŁAW PIOTROWSKI

się w cyfrach następująco: od połowy kwietnia do grudnia 700 ha orki średniej czyli 200 proc. wykonania indywidualnego planu rocznego.

— Jakie są wasze zamiary na rok 1952?

— W pierwszym kwartale dokształcać się i wykonywać bieżące prace transportowe. Chcę także przypilnować, aby mój „Ursus" był wyremontowany jak najdokładniej. No, a podczas wiosennych, letnich i jesiennych prac polnych będę się starał o jeszcze lepsze wyniki niż w roku 1951.

Na pewno przykład traktorzysty Stanisława Piotrowskiego z bazy w POM Bogdanka pociągnie wielu kolegów.

Siostra Maria

Zdrowie chorego najwyższym prawem — oto dewiza, w myśl której pracuje siostra Maria Żeleszkiewicz, wielokrotna przodownica pracy Szpitala Nr. 9 na Radogoszczu. A jej oddział jest szczególnie niebezpieczny: dyfteryt, szkarlatyna, zapalenie opon mózgowych czyli jak tu krócej nazywają „meningit", odra i inne ostro zakaźne choroby.

Siostra MARIA ŻELESZKIEWICZ

Wśród swoich pacjentów dorosłych i dzieci siostra Żeleszkiewicz cieszy się wielkim szacunkiem, zresztą nie mniej cenią ją lekarze i koleżanki za obowiązkowość i bogate doświadczenie, bowiem siostra Maria pracuje na tym oddziale i w tym samym szpitalu od przeszło trzydziestu lat.

— Gdy zaczynałam tu pracę w roku 1920 — porównuje siostra Maria przeszłość i teraźniejszość — tyfus brzuszny i dyfteryt to były z reguły choroby śmiertelne. A dziś jest inaczej. W roku 1951 np. nie było żadnego wypadku śmiertelnego na dyfteryt. Również lekceważone przez niektórych szczepienia przeciwdurowe bardzo znacznie zmniejszyły śmiertelność.

— Zazdroszczę młodym pielęgniarkom — kończy siostra Żeleszkiewicz — mają one takie warunki nauki, o jakich ja marzyć nie mogłam. Kwalifikacje swoje zdobywałam pracując bez wynagrodzenia w szpitalu, a na utrzymanie zarabiałam haftowaniem. Mój ojciec z zawodu ślusarz nie mógł mi zapewnić nawet utrzymania. — Ale na szczęście to już przeszłość, która więcej nie wróci — dodała odchodząc do „swoich" chorych.

Życzymy siostrze Marii długich lat pracy.

Wszystkiego najlepszego

Zaszeleściło, zaszumiało i z kalendarza 1951 roku spadła ostatnia kartka...

Zegar w ciemnościach zaczął wybijać godzinę 24-tą...

Bum... przy ostatnim uderzeniu zabłysło światło i ułożyło się w wyraźne cyfry:

1. I. 1952

Witając Nowy Rok składamy sobie życzenia. A zatem, jak miły zwyczaj każe, pozwalamy sobie złożyć życzenia mieszkańcom naszego miasta, instytucjom, urzędom, które załatwiają nasze codzienne sprawy, władzom, które czuwają nad sprawnością i pracują nad usprawnieniem życia.

Życzymy:

DZIELNICOWYM RADOM NARODOWYM — dokładnej mapy Łodzi z uwzględnieniem adresów komitetów blokowych dla pełniejszego realizowania zasady o powiązaniu z terenem.

URZĘDOWI STANU CYWILNEGO — zwiększenia o 100 proc. produkcji aktów małżeńskich i o 200 proc. aktów narodzin bez powiększenia personelu biurowego.

SPÓŁDZIELNIOM USŁUGOWYM — kapitałów zakładowych, środków obrotowych, obrotów kapitalnych, terminów realnych, dokładności wykonania i zmiany nie do poznania, klientów cierpliwych, a pracowników mniej leniwych.

ŁÓDZKIM ZAKŁADOM GASTRONOMICZNYM — uroczystego otwarcia legendarnego „Tabarin", w którym muchy, myszy i pająki po raz trzeci obchodziły noc sylwestrową.

FILMOWI POLSKIEMU — frekwencji w kinach odwrotnie proporcjonalnej do dotychczasowych rozmiarów produkcji filmów fabularnych.

ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ — niskiego napięcia złej woli u odbiorców energii elektrycznej w godzinach wieczornych.

PKS-owi — stacji z oszklonym peronem i nocnym hotelem dla podróżnych, których nie zdążyły zabrać autobusy.

PEWNYM WIDZOM TEATRALNYM — masowej produkcji aparatów do bezszmerowego odwijania cukierków, łuszczenia orzechów i dostarczania garderoby przed zakończeniem przedstawienia.

PEWNYM URZĘDNIKOM — przeprowadzenia procesu wyjaśniającego, że Wyspiański nie miał na myśli biurokratów i ich trybu postępowania pisząc w „Weselu": ...„piekło znam gorsze niż Dante"... mimo, że niektórzy interesanci używają tego porównania przy załatwianiu spraw w niektórych urzędach.

WŁÓKNIARZOM ŁÓDZKIM — skrócenia roku 1952 do trzech kwartałów.

TRÓJKOM TKACKIM — potrójnych sukcesów i wielu naśladowców.

KORABIELNIKOWCOM — 365 dni produkcji na zaoszczędzonym materiale.

BUDOWNICZYM OSIEDLA STAROMIEJSKIEGO — rozszerzenia granic Starego Miasta do Radogoszcza i Chojen.

KOMISJOM SANITARNYM I MPOM — kieszonkowych śmietniczek dla dbających o porządek łodzian.

Zeszłoroczne książki pisarzy łódzkich

Huk młotów na rusztowaniach wielkich budowli socjalizmu w Polsce wita trzeci rok Planu 6-letniego. Z każdą cegłą nowych gmachów, z każdą fabryką i szkołą rosną potężne podwaliny nowego ustroju. Z trudu robotnika i chłopa wyłania się nowa Polska, powstaje nowy człowiek.

Żaden pisarz nie może chyba pozostać obojętny na zachodzące wokół niego przemiany. Każdy niemal stara się o zobrazowanie nowej rzeczywistości.

Niedawno odbyta narada warszawska artystów i polityków stanowiła obrachunek z dotychczasową produkcją literacką, wytknęła niedomagania (nienadążanie sztuki za rozwojem socjalizmu) nakreśliła drogi aktywizacji.

Tak więc wkraczamy w Nowy Rok, mając zamknięte „saldo": oceną dotychczasowej produkcji literackiej w Polsce, dokonaną na naradzie warszawskiej... Mając wreszcie jasno wytknięte cele w roku 1952: aktywizację piór literackich, silniejsze powiązanie się z życiem, z danym terenem, wierne towarzyszenie człowiekowi budującemu socjalizm.

Moment obrachunku pozwala spojrzeć wstecz na dokonania literackie w r. 1951, na to jak wygląda udział łódzkich pisarzy w drugim roku Planu 6-letniego, jakie książki w roku 1951 pisarze łódzcy wydali.

Najpierw poezja

Wierszom łatwiej uchwycić nowy temat. Proza wymaga znacznie dłuższego czasu. Toteż najwięcej pozycji o Łodzi i o Planie 6-letnim odnajdujemy w tomikach łódzkich poetów.

Jan Huszcza wydał nakładem „Książki i Wiedzy" dawne i nowe utwory pt. „Wiersze", **Józef Kononowicz** w wydawnictwie „Pax" opublikował poezje pt. „Stacje liryczne", **Jan Koprowski** zapisał się w odchodzącym roku (i w literaturze!) aż dwoma tomikami poetyckimi: „Nowa ziemia" (Książka i Wiedza) oraz „Pejzaże polskie" (Czytelnik). **Jerzy Miller** ogłosił swoje utwory poetyckie pod bojowym tytułem „Słowa na pozycji" (Czytelnik), **Wacław Olszewski** wydał w „PAX'ie" wiersze pt. „Na lirycznym postoju", **Stanisław Piętak** miał w r. 1951 nowy zbiór wierszy pt. „Imię przyszłości" (Książka i Wiedza). **Anna Pogonowska** ogłosiła nakładem wydawnictwa „Pax" tomik pt. „Przemiany". Tamże **Józef Szczawiński** — „Wiersze". Wreszcie doniosłą pozycją poetycką ub. roku jest wydawnictwo **Igora Sikirzyckiego** na temat współpracy ruchu postępowego na świecie pn. „Antologia wierszy o braterstwie" Poeci łódzcy uczestniczą też w powstaniu polskiej pieśni masowej.

Właśnie w ub. roku Wydawnictwo Muzyczne rozpowszechniło „Piosenkę o Warszawie" Włodzimierza Słobodnika.

Skromniej ilościowo wypada proza

O walce klasowej na wsi napisał powieść Jan Koprowski: „Sprawa Marcina Piechoty". Tenże temat porusza w opowiadaniach pt. „Wspólna dolina" Stanisław Piętak i w powieści pt. „Znajomi z Radłowa" — Jadwiga Obarska. Władysław Rymkiewicz w powieści pt. „Ziemia wyzwolona" odtworzył odbudowę Żuław i założenie na odwodnionych obszarach spółdzielni produkcyjnych. Przemiany na Ziemiach Zachodnich zobrazował **Czesław Schabowski** w tomie opowiadań pt. „To sprawa syna". O młodzieży łódzkiej napisała **Hanna Ożogowska** (Na Karolewie). Dawną walkę łódzkiej klasy robotniczej z kapitalizmem od twarza powieść **Leona Gomolickiego** obejmującą trzy części: „Lokaut", „Strajk" i „Barykady".

Obfity plon dali łódzcy tłumacze

A więc przełożyli:

Kazimierz Bleszyński pracę Marksa o Chinach, Mehringa o Lessingu, Jan Huszcza — opowiadania łotewskiego pisarza Petrasa Cwirki, Zofia Petersowa tom IV „Wojny i pokoju" L. Tołstoja, Frischaufa — „Szary człowiek", Furmanowa — „Czerwony desant" i „W osiemnastym roku", J. Michaly'ego — „Obrońca brata swego", Popowa „Bój pod Borodino", Kratta „Droga do morza" K. Stanisławskiego „Moje życie w sztuce".

Marian Piechal: częściowo Szpanowa „Podżegacze", Bytowoja „Wiosna na Kamczatce", Katajewa „Ja syn ludu pracującego". Juliusz Saloni przełożył „Pożegnania" J. Bechera. Włodzimierz i Eleonora Słobodnikowie wydali przekład pracy Wengerowa i Elfrosa „Życie Mikołaja Ostrowskiego", Aleksandra Hercena „Rzeczy minione i rozmyślania", opowieść o Zoji i Szurze Kosmodemiańskiej, Adam Szczerbewski — „Noce florenckie" Heinego. Grzegorz Timofiejew — „Puszkin na wygnaniu" J. Nowikowa. Jerzy Wyszomirski — „Opowieść o prawdziwym człowieku" Polewoja (III wydanie) i utwory wybrane Leskowa.

Na zakończenie tej listy wspomnieć trzeba o przekładach naszej literatury na obce języki: Izaak Guterman przetłumaczył na żydowski powieść B. Hamery „Na przykład Plewa".

Ogółem w roku ubiegłym 24 łódzkich pisarzy opublikowało 41 pozycji wydawniczych.

Felieton niniejszy ma charakter informacyjny i ze względu na swoje szczupłe ramy ogranicza się tylko do prac ogłoszonych tylko w formie książkowej. Nie uwzględnia rzeczy (powieści, poezji, krytyki, tłumaczeń) będących na warsztacie pisarskim, bądź w druku. Nie omawia też bogatej publicystyki, reportaży oraz akcji prelegenckiej, uprawianych przez łódzkich pisarzy. Ale pozycje te w sposób oczywisty wzbogacają dorobek łódzkiego oddziału ZLP w roku ubiegłym.

Niewątpliwie nowy rok, trzeci rok Planu 6-letniego wzmoże wysiłek naszej literatury, aby pełnowartościowym dziełem artystycznym dozbroić klasę robotniczą, w jej bohaterskiej walce o pokój i szybszą budowę socjalizmu w Polsce.

Grzegorz Timofiejew

Tadeusz Gicgier

Noworoczne życzenia łodzianina

Wielu się urodziło w Łodzi
Przypadkiem jam się też urodził.
Może to zresztą nie przypadek:
żył tu mój dziadek i pradziadek,
stryj jakiś pono... Mniejsza o to!
Ważne, że jestem patriotą
i kocham Łódź. — Stąd na Rok Nowy
wiersz piszę — już nie przypadkowy.

Nikomu nie jest obojętne,
czy w naszym mieście będzie pięknie.
Życzę więc Łodzi — w myśl tej racji —
by pewnych „ozdób" i „atrakcji"
mniej miała już w następnym roku.
W czym rzecz — wyjaśniam w dalszym toku.

Ad a — „ozdoba" — para „modna".
On w podkasanych, wąskich spodniach,
niżej — zamszaki na słoninie,
krawatto: „wybuch na Bikini".
Spódnica jej, mimo rozporka,
niczym nie różni się od worka;
na oczach rozwichrzona grzywa,
którą sztylecik rzęs przeszywa.
Styl — jednym słowem — made in USA
Moda tak głupia to, jak kusa.

Ad b — „atrakcja" — zbiegowisko.
Gość jakiś „zalał się na czysto"
i wszczął z przechodniem awanturę.
(padają gęsto słowa, które
jeśli powtórzę — „zje" mnie krytyk).

„Atrakcje" te, tak pospolite,
i liczne jeszcze wciąż „ozdoby" —
są wielu naszych miast chorobą.

Ja z Nowym Rokiem Łodzi życzę,
by w kraju była przodownicą
w walce z pijaństwem i głupotą —
tak, jak przoduje w pracy dotąd.

Jerzy Wyszomirski

Dokoła teatru

(Fredro i Goldoni)

W ostatnich miesiącach roku minionego repertuar teatrów łódzkich stał pod znakiem „klasyczności"; przez ten wyraz rozumiemy wzorowość, wyborowość, doskonałość, wieczno trwałość danego pisarza i jego dzieła, nie zaś przynależność ich do wiadomego kierunku w literaturze i sztuce, panującego pod koniec w. XVIII, a wyrosłego na gruncie naśladowania starożytnych artystów rzymskich i greckich. W tym naszym rozumieniu „klasykiem" jest zarówno Homer i Molier, Szekspir i Goethe, Mickiewicz i Sienkiewicz, Puszkin i Gogol, Cervantes i Tasso, tj. ci wszyscy wielcy twórcy, bez względu na czas i miejsce ich bytowania ziemskiego, którzy są nieśmiertelni w sztuce, zawsze młodzi i żywi, będący — jakby powiedział Norwid — „łukiem przymierza po potopach Historii", właśnie „klasyczni" — w tym sensie, w jakim mówimy np. o klasycznych rysach twarzy lub o klasycznej harmonii w muzyce.

Największym bodaj wydarzeniem w życiu teatralnym Łodzi w minionym roku było wystawienie przez Państwowy Teatr Nowy dramatu Juliusza Słowackiego pt. „Horsztyński".

Zdjęcie nasze przedstawia scenę pierwszą z aktu III. Antonina Gordon-Górecka — Salomea i Seweryn Butrym — Horsztyński.

Fredro i Goldoni, Słowacki i Aleksander Ostrowski, grani ostatnio w Łodzi, to klasycy teatru, to — jak się potocznie mówi — jego „żelazny repertuar". A klasycy, prócz niepożytości, mają jeszcze to do siebie, że każda epoka zwykła patrzeć na nich swymi, nowymi oczyma. I wyławiać z ich bogatego tworzywa te zagadnienia i sprawy, które są jej najbliższe, najbardziej ją obchodzące. I ze swego, nowego stanowiska wydawać sąd o czasach, środowisku i warunkach, w których klasyk żył i tworzył, z których czerpał wątki do swej twórczości, by w sposób doskonały przedstawić je w swych dziełach, uwypuklić i zobrazować. Pozwolę sobie przytoczyć tutaj znane zapewne uwagi Boya-Żeleńskiego o „Zemście", gdy — na którymś tam przedstawieniu — spojrzał na nią świeżymi oczami. Boy nic przecie nie utracił ze swej aktualności jako rewizjonista poglądów na Fredrę i nie tak dawno prof. Kazimierz Wyka słusznie stwierdził w „Nowej Kulturze", że Boy w pewnym stopniu dokonywał pracy pionierskiej, torując drogę nowoczesnym, marksistowskim badaczom naszego wielkiego komediopisarza. Otóż, powiada Boy, cóż to jest „Zemsta"? Kłótnia dwóch szlachciców, z których jeden, na złość drugiemu, postanawia naprawić mur. Posyła więc po murarzy, tych zaś drugi szlachcic poturbował. Później szlachcice ci pogodzili się, pożenili swe dzieci, popili się oczywista setnie. A murarze? — zapytuje Boy: — co się z nimi stało? Historia nic o nich dalej nie wspomina.

A w tym właśnie tkwi sedno rzeczy. Bo — wywodzi Boy z nieprzepartą logiką — „murarz miał dzieci, te dzieci miały znów synów, i dzisiaj te wnuki skromnego murarza — to nasza rodząca się Polska, to nasza publiczność teatralna. I jak tu żądać, aby wnuki poturbowanego murarza patrzyły na jaśnie wielmożne figle pana Cześnika z tym samym rzewnym sentymentem, z jakim patrzyli na nie współcześni Fredrze karmazyni!" I to jest, proszę was, patrzenie na dzieła klasyków nowymi oczami. Fredro, ów roześmiany i istotnie rozkoszny Fredro, pełen humoru, wdzięku i igraszek, staje się tym sposobem pisarzem społecznym, który umiał już wówczas, sto dwadzieścia lat temu, ukazać w swej „niefrasobliwej" komedii wielkie przeciwieństwa i krańcowości społeczne, dziś przez nas należycie osądzone.

Podobnie rzecz się ma z Goldonim, komediopisarzem wcześniejszym jeszcze od Fredry, bo należącym całkowicie do wieku XVIII, do epoki, kiedy to ojczyzna jego, Wenecja, potężna niegdyś republika kupiecka, królowa Adriatyku, jak ją nazywano, rozkładała się i dogorywała, by ostatecznie paść pod ciosem, jaki jej zadał — akurat w r. 1793, w roku śmierci Goldoniego — ówczesny generał rewolucji francuskiej Napoleon Bonaparte. A śmiertelnym drgawkom państwa dożów towarzyszył nieprzerwany, oszałamiający karnawał — owe „weneckie zapusty", jak odmalował je nasz Malczewski — „i w noc i we dnie, wesołe, szalone, przednie — wrzawa, śmiech pusty: staruszek doża, arlekin młody, dziewczyna hoża szuka osłody; matrony, księża, oszusty — swobody!" Tak, to było rozpętanie obyczajów, ale jednocześnie, jak pisał ówczesny myśliciel wenecjański Gasparo Gozzi — „obraz nędzy i bólu". Na tej glebie, bujnej lecz zatrutej, wyrosła twórczość Goldoniego. Tak też trzeba na nią spojrzeć, by w „Słudze dwóch panów" ocenić według zasług kupca Pandolfa, takich dwóch „pajaców", jak Silvio i Florindo, „dziewczynę hożą" — Beatrice, która karnawałową maskę Colombiny zamienia na strój męski, wreszcie sługę Truffaldino, dawnego arlekina, co to miewał odzież zszytą ze szmatek i łatek, by w ten sposób uwydatnić „ubóstwo sługi i skąpstwo pana".

Kiedy tak myślę o patrzeniu nowymi oczami na dzieła klasyków, dochodzę do wniosku, że dobrze by było, aby kierownicy literaccy naszych teatrów poprzedzali każdą sztukę klasyczną króciutkim, lecz treściwym i żywym prologiem — słowem wstępnym, które by wygłaszała jakaś postać, występująca w sztuce: w „Zemście" dajmy na to mógłby to zrobić Murarz, w „Słudze dwóch panów" — Truffaldino. Musiałoby to być zwięzłe a barwne podmalowanie tła — informacja dla publiczności. Wprawdzie niekiedy dzieje się to w programach, w których umieszcza się odpowiednie artykuły. Ale, po pierwsze, nie zawsze tak bywa, po drugie — nie każdy widz kupuje program, po trzecie — nie chce się go człowiekowi studiować podczas przedstawienia. Żywe słowo przemówiłoby znacznie dosadniej i celniej. A próby takie już bywały, np. przy „Panu Geldhabie", poprzedzonym dialogiem 2-ga młodych zetempowców. Co do mnie, uważam, że dialog ów nie był zbyt udatny, bo nadto rozwlekły i suchy. Ale — pierwsze koty za płoty. Trzeba tę próbę wznowić i udoskonalić, gwoli pożytkowi widowni, która częstokroć nie ma czasu na przygotowanie się do zrozumienia danej sztuki.

Tyle na razie o Fredrze i Goldonim. W następnym felietonie pomówimy trochę o „Horsztyńskim" i „Grzesznikach bez winy".

Konkurs noworoczny

Były i takie kalendarze

Co radził polski Sowizdrzał w 1614 roku?

Kalendarz w dawnej Polsce feudalnej był alfą i omegą wiedzy ówczesnej szlachty polskiej. W kalendarzu szukała ona porad i wskazówek w różnych sprawach życiowych, uzupełniała swoje wiadomości, nabyte w szkołach a często nawet naukę zaczynała właśnie od tego.

Nic więc dziwnego, iż pokup na kalendarze był ogromny a ich wydawcy zarabiali na tym sporo grosza.

Było przyjęte już w zwyczaju szlachty polskiej, iż w okresie nowego roku musiał się znaleźć na stole kalendarz jako oznaka kultury domu szlacheckiego. Szlachcic, który nie czytałby kalendarzy, uważany był za nieuka.

Obok bezsensownych zazwyczaj i bzdurnych w treści kalendarzy, szerzących tylko ciemnotę i zabobon, pojawiały się również tak zw. kalendarze sowizdrzalskie, które w ostrej i ciętej satyrze ośmieszały ówczesne kalendarze, parodiowały ich porady z wszelkich dziedzin życia.

Wybitny polski językoznawca Jan Łoś przyswoił naszej literaturze jeden z najstarszych kalendarzy. Jest to tak zwany kalendarz sowizdrzalski z roku 1614, który w oryginale nosi tytuł „Kalendarz Wieczny".

Między innymi kalendarz sowizdrzalski poucza już w pierwszych dniach stycznia, jak człowiek ma postępować, zależnie od konstelacji gwiazdy pod którą się urodził:

„W piątek z księdzem rozmawiaj
A w niedzielę zasie
Przy cielęcej pieczeni
posadź k'sobie Kasię".
„W ten dzień chcesz li całować, już śmiele pocałuj.
Szczęśliwie się powiedzie,
lecz mieszka nie żałuj".

A oto jakich rad lekarskich udziela kpiarz z 1614 roku, powtarzając je w formie ciętej satyry za ówczesnymi kalendarzami:

„Bywają też choroby
rozliczne na wiosnę,
Dychawice, ból głowy
i kościska sprośne.
Na tę to dychawice piszą
doktorowie.
Jeno chciej tak uczynić,
zaraz najdziesz zdrowie.
Zatocz wielki wóz w górę,
obij dobrze śnice.
Niech cię dyszel w pół trafi,
zbędziesz dychawice.

Kpiarz zna się nie tylko na gwiazdach i medycynie. Jest również dobrym meteorologiem. Oto jego lakoniczne komunikaty na temat pogody:

„Dziś — piszą —
będzie pogoda.
Aż wnet przez rynsztoki
woda
Bieży do futryn pędem.
Przeto im też nie można
Chybić prawdy, trafić
w stronę.
Ale mój kalendarz wieczny,
Możesz być z niego
bezpieczny.
Co w nim piszę, nie mylę,
Przeto trwać będzie
...chwilę".

Franciszek Lewandowski

Warunki konkursu

W każdym niemal kraju obchodzi się dzień Nowego Roku inaczej, w odmiennej atmosferze.

W niektórym dzień ten witany jest radośnie, w innych z obawą, z niepewnością jutra.

Każdy kto czyta, słucha radia czy chodzi do kina na pewno się orientuje, w jakiej atmosferze przebiega powitanie nowego roku w różnych stronach świata. I na pewno nie sprawi mu trudności na podstawie dzisiejszych rysunków konkursowych odgadnąć jakie państwa miał na myśli nasz grafik opracowując tę serię rysunków.

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą na załączonym kuponie właściwe rozwiązanie, będzie rozlosowanych 10 nagród:

pierwsza —
PULOWER WEŁNIANY
męski lub damski
oraz 9 cennych nagród książkowych.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 8 stycznia br. do Redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96, z adnotacją na kopercie „KONKURS NOWOROCZNY"

KUPON KONKURSOWY

1 rysunek . . . . . .
2 „ . . . . . .
3 „ . . . . . .
4 „ . . . . . .
5 „ . . . . . .
Imię i nazwisko . . . . .
. . . . . .
Zawód . . . . . .
Adres . . . . . .

Wyciąć i nakleić

KALENDARZ „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO" NA ROK 1952

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 W **Nowy Rok, Mieczysł.**	1 P Ignacego	1 S Antoniego, Albina	1 W Teodory, Hugona	1 C **Święto Pracy**	1 N **Zielone Święta**
2 Ś Makarego	2 S Matka B. Gromn.	2 N Heleny, Lucjana	2 Ś Franciszka	2 P Zygmunta	2 P Marcelina, Erazma
3 C Daniela, Genowefy	3 N Błażeja	3 P Kunegundy	3 C Ryszarda	3 S Dzień Oświaty	3 W Pauliny, Klotyldy
4 P Grzegorza, Eugen.	4 P Andrzeja	4 W Kazimierza	4 P Izydora	4 N **Moniki, Floriana**	4 Ś Franciszka
5 S Edwarda	5 W Agaty	5 Ś Wacława, Euzebiusza	5 S Zenona. Wincentego	5 P Ireny	5 C Bonifacego
6 N **Trzech Króli**	6 Ś Doroty	6 C Marcjana, Róży	6 N Celestyna	6 W Jana	6 P Norberta, Pauliny
7 P Lucjana, Juliana	7 C Romualda, Ryszarda	7 P Tomasza	7 P Donata, Rufina	7 Ś Benedykta, Augusta	7 S Hieronima, Roberta
8 W Seweryna	8 P Jana	8 S Międzynar. Dz. Kob.	8 W Dionizego	8 C Stanisława	8 N Seweryna
9 Ś Antoniego, Juliana	9 S Cyryla, Apolonii	9 N Franciszka	9 Ś Dobrosławy	9 P Dzień Zwycięstwa	9 P Felicjana
10 C Jana, Wilhelma	10 N **Scholastyki**	10 P Cypriana	10 C Michała	10 S Izydora, Antoniego	10 W Małgorzaty
11 P Honoraty, Hilarego	11 P Marii	11 W Konstantego	11 P Leona	11 N **Franciszka**	11 Ś Barnaby, Feliksa
12 S Benedykta	12 W Modesta, Eulalii	12 Ś Grzegorza	12 S Wiktora, Juliusza	12 P Pankracego	12 C **Boże Ciało**
13 N Weroniki	13 Ś Katarzyny	13 C Krystyny, Marka	13 N **Wielkanoc**	13 W Serwacego, Jana	13 P Antoniego
14 P Feliksa, Hilarego	14 C Walentego	14 P Matyldy	14 P **Wielkanoc**	14 Ś Bonifacego	14 S Bazylego, Walerego
15 W Pawła	15 P Faustyna	15 S Klemensa	15 W Anastazji	15 C Zofii	15 N **Jolanty**
16 Ś Marcelego	16 S Julianny	16 N **Hilarego, Juliana**	16 Ś Benedykta	16 P Andrzeja. Jana	16 P Zenona
17 C Antoniego, Janą	17 N **Juliana**	17 P Gertrudy, Zbign.	17 C Roberta	17 S Brunona, Weroniki	17 W Adolfa
18 P Piotra	18 P Symeona	18 W Edwarda	18 P Apoloniusza	18 N **Feliksa, Eryka**	18 Ś Marka, Elżbiety
19 S Henryka, Marty	19 W Konrada	19 Ś Józefa	19 S Leona, Jerzego	19 P Piotra	19 C Gerwazego
20 N **Fabiana**	20 Ś Leona	20 C Anatola, Eugenii	20 N **Agnieszki, Teodora**	20 W Bernardyna	20 P Sylweriusza
21 P Agnieszki	21 C Eleonory	21 P Benedykta	21 P Anzelma	21 Ś Tymoteusza	21 S Alojzego, Marty
22 W Wincentego	22 P Małgorzaty	22 S Katarzyny	22 W Łukasza, Leona	22 C Julii, Heleny	22 N **Pauliny**
23 Ś Rajmunda	23 S Damiana, Piotra	23 N Pelagii	23 Ś Jerzego, Wojciecha	23 P Michała, Dezyderego	23 P Wandy
24 C Tymoteusza	24 N **Macieja**	24 P Gabriela	24 C Grzegorza	24 S Joanny	24 W Jana
25 P Pawła	25 P Cezarego, Wiktora	25 W Ireneusza	25 P Marka	25 N Grzegorza	25 Ś Łucji, Wilhelma
26 S Polikarpa	26 W Nestora, Aleksandra	26 Ś Teodora, Tekli	26 S Marii	26 P Dzień Matki	26 C Jana, Pawła
27 N Jana	27 Ś Popielec	27 C Jana, Ernesta	27 N **Teofila**	27 W Jana	27 P Władysława
28 P Juliana	28 C Teofila	28 P Jana	28 P Pawła, Walerii	28 Ś Augustyna	28 S Leona, Ireneusza
29 W Franciszka	29 P Romana	29 S Eustachego	29 W Piotra, Hugona	29 C Magdaleny	29 N **Piotra i Pawła**
30 Ś Martyny		30 N **Anieli**	30 Ś Katarzyny	30 P Feliksa	30 P Emilii, Lucyny
31 C Piotra		31 P Balbiny		31 S Anieli, Petroneli	

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 W Haliny	1 P Piotra	1 P Idziego, Bronisława	1 Ś Remigiusza, Jana	1 S **Wszystkich Świętych**	1 P Natalii, Eligiusza
2 Ś Urbana	2 S Alfonsa	2 W Stefana, Juliana	2 C Międz. Dz. W. o P.	2 N **Dzień Zaduszny**	2 W Pauliny
3 C Anatola, Leona	3 N **Szczepana, Nikod.**	3 Ś Szymona	3 P Teresy	3 P Huberta, Sylwii	3 Ś Franciszka, Ksaw.
4 P Teodora, Elżbiety	4 P Dominika	4 C Rozalii, Róży	4 S Franciska	4 W Karola	4 C Barbary
5 S Antoniego	5 W Marii, Stanisława	5 P Wawrzyńca	5 N **Placydy**	5 Ś Elżbiety	5 P Kryspina, Sabby
6 N **Łucji, Dominiki**	6 Ś Sykstusa, Jakuba	6 S Zachariasza	6 P Romana, Brunona	6 C Leonarda	6 S Mikołaja, Emila
7 P Cyryla i Metodego	7 C Kajetana	7 N Reginy	7 W Krystyny	7 P Antoniego, Adolfa	7 N Marcina
8 W Elżbiety, Prokopa	8 P Emiliana	8 P Marii	8 Ś Pelagii	8 S Seweryna	8 P Marii
9 Ś Weroniki, Zenona	9 S Romana	9 W Piotra, Sergiusza	9 C Bogdana, Ludwika	9 N **Teodora**	9 W Leokadii
10 C Amelii, Filipa	10 N **Wawrzyńca**	10 Ś Mikołaja	10 P Franciszka	10 P Andrzeja	10 Ś Marii, Julii
11 P Pelagii	11 P Zuzanny	11 C Jacka, Prota	11 S Brunona, Emila	11 W Marcina	11 C Damazego
12 S Jana, Gwalberta	12 W Klary, Euzebii	12 P Marii	12 N **Dzień Wojska Polsk.**	12 Ś Mateusza	12 P Aleksandra
13 N **Eugeniusza**	13 Ś Heleny, Hipolita	13 S Eugenii, Filipa	13 P Edwarda	13 C Stanisława Kostki	13 S Łucji
14 P Bonawentury	14 C Euzebiusza	14 N **Ziemiomysła**	14 W Ewarysta, Kaliksta	14 P Józefata	14 N **Alfreda, Izydora**
15 W Henryka	15 P **Wniebow. N. M. P.**	15 P Nikodema	15 Ś Jadwigi, Teresy	15 S Alberta, Gertrudy	15 P Celiny, Waleriana
16 Ś Marii, Eustachego	16 S Rocha, Joachima	16 W Kornela	16 C Gerarda	16 N **Edmunda**	16 W Albiny, Euzebiusza
17 C Aleksego	17 N **Jacka**	17 Ś Justyny	17 P Małgorzaty	17 P Grzegorza, Salomei	17 S Floriana
18 P Kamila, Szymona	18 P Włodzimierza	18 C Ireny, Józefa	18 S Łukasza, Wiktora	18 W Romana	18 C Bogusława
19 S Wincentego	19 W Ludwika, Juliusza	19 P Januarego	19 N **Piotra**	19 Ś Elżbiety	19 P Urbana, Dariusza
20 N **Czesława, Emiliana**	20 Ś Bernarda	20 S Eustachego	20 P Ireny, Jana	20 C Feliksa, Walerego	20 S Teofila, Dominika
21 P Wiktora, Praksedy	21 C Joanny	21 N Mateusza	21 W Urszuli	21 P Marii, Alberta	21 N **Tomasza**
22 W **Święto Odr. Polsi**	22 P Tymoteusza, Cezar	22 P Tomasza	22 Ś Filipa	22 S Cecylii, Marka	22 P Zenona, Honoraty
23 Ś Apolinarego	23 S Filipa	23 W Tekli	23 C Romana, Teodora	23 N **Klemensa**	23 W Wiktorii
24 C Krystyny	24 N **Bartłomieja, Jerzego**	24 Ś Marii	24 P Marcina, Rafała	24 P Flory, Jana	24 Ś Wigilia, Adama i E.
25 P Krzysztofa, Jakuba	25 P Ludwika, Grzegorza	25 C Aurelii, Władysława	25 S Kryspina	25 W Katarzyny	25 C **Boże Narodzenie**
26 S Anny, Grażyny	26 W Marii	26 P Justyny	26 N **Lucjana**	26 Ś Konrada, Sylwestra	26 P Szczepana
27 N Natalii Julii	27 Ś Józefa	27 S Damiana	27 P Sabiny	27 C Waleriana	27 S Jana
28 P Wiktora, Inocentego	28 C Augustyna	28 N **Wacława**	28 W Tadeusza, Szymona	28 P Zdzisława	28 N **Cezarego**
29 W Marty	29 P Jana, Sabiny	29 P Michała	29 Ś Narcyza	29 S Saturnina	29 P Tomasza, Dominika
30 Ś Rufina	30 S Róży, Szczęsnego	30 W Hieronima	30 C Edmunda, Alfonsa	30 N **Andrzeja**	30 W Eugeniusza
31 C Ignacego, Heleny	31 N Rajmunda, Marka		31 P Urbana, Antoniego		31 Ś Sylwestra, Melanii

Z jakim dorobkiem wkraczamy
w nowy rok sportu łódzkiego

Entuzjazmujemy się sportem. Bijemy brawa w chwili, gdy piłka grzęźnie w siatce. Znamy na pamięć nazwiska popularnych zawodników. Śledzimy lot dysku i wpatrzeni jesteśmy w murawę stadionu, gdy oszczep ląduje w granicach rekordu.

Na ulicach miasta czasem po kilka godzin niecierpliwie czekamy by powitać wjeżdżających na metę kolarzy.

Gdyby tak można było policzyć, ile przez cały rok tysięcy mieszkańców Łodzi obserwowało imprezy sportowe...

Gdyby tak można było policzyć, ile to kropel potu zebrało się na czołach walczących o pierwsze miejsce zawodników, czy też tych, szarych i mało czasami znanych sportowców ubiegających się o zdobycie odznaki SPO, czy też startujących w imprezach masowych, jak biegi narodowe i marsze jesienne.

Gdyby tak można było wreszcie zliczyć wszystkie troski spędzające sen z powiek naszym często bezimiennym działaczom sportowym...

Nie, tego nie da się ująć w statystykę.

Napinają się taśmy na metach. Dudni bieżnia.

Stawczyk... Potrzebowski... Mach...

To nie tylko oni...

W Łodzi w 1951 roku w Biegach Narodowych startowało 20.775 sportowców, a w Marszach Jesiennych wzięło udział 28.576 osób.

Prawie wszyscy, którzy uczestniczyli w biegach i marszach zdawali jednocześnie próbę sprawności na odznakę SPO.

Uczestnicy byli na ogół dobrze przygotowani i tylko minimalny procent nie wypełnił przewidzianej normy.

Ogólnie 10.778 łodzianek i łodzian nosi już dumnie w klapach odznakę SPO, będącą symbolem zdrowia i hartu.

Największą ich ilość posiadają członkowie Zrzeszenia Włókniarz, bo aż 3.913, drugie miejsce pod względem ilości, zajmuje Ogniwo — 2.179.

Warto tu również przytoczyć dwa niezwykle charakterystyczne przykłady.

Zarząd koła sportowego przy Zakładach im. Marchlewskiego planował bardzo nieśmiało. Młodzi, mało doświadczeni działacze dla swej organizacji wyznaczyli limit 150 odznak. A zdobyli? — Tu same ręce składają się do oklasków — aż 1.206 odznak SPO.

Niebywały wydawałoby się rozmach w planowaniu wzięli natomiast akademicy. I słusznie. AZS — to przecież młodzież pełna siły i energii. Akademicy zaplanowali zdobycie 2.198 odznak. Jakże mizernie wygląda realizacja planu wyrażającego się liczbą 90 zdobytych odznak, co w przeliczeniu wynosi zaledwie 3 procent wykonania planu.

Inwestycje

Patrząc na wspaniałe budowle Warszawy. Widząc stojący szkielet przyszłego wieżowca przy ul. Sienkiewicza w Łodzi, czytając o wysiłku pracy robotników i inżynierów przy budowie metra w Warszawie nie doceniamy czasami, gdy tu czy tam, na tym, czy innym stadionie sportowym w Łodzi położy się kilka tysięcy nowych cegieł, czy płyt betonowych.

A przecież w roku 1951 przeprowadzono kapitalny remont toru kolarskiego w Helenowie. Przy Al. Unii przebudowuje się stadion. W szatniach po 40-letnim ich istnieniu założono centralne ogrzewanie, doprowadzono wodę z sieci miejskiej, uruchomiono ciepłe prysznice, zradiofonizowano stadion. Rozbudowano widownię na stadionie zimowym. Ale to nie wszystko. Wybudowano domek sportowy, wydrenowano boisko i salę gimnastyczną Zrzeszenia Ogniwo. Boisko na Widzewie zostało oparkanione.

Ponadto systemem gospodarczym przy wybitnym poparciu Łódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej uporządkowano wiele placów sportowych, nadających się do gry w piłkę koszykową i siatkową.

Koła sportowe

Jeszcze w roku 1950 wielu było takich, którzy nie doceniali znaczenia kół sportowych. Zapatrzeni w potęgi bokserskie lub piłkarskie nie dostrzegali często mrówczej, lecz jakże pożytecznej pracy działaczy, rozsianych po zakła-

dach pracy. Nie rozumieli, że kuźniami talentów są przede wszystkim właśnie koła sportowe i LZS-y.

W roku 1951 działały już 293 koła sportowe. Trzeba jednak stwierdzić, że wiele z nich boryka się jeszcze z poważnymi kłopotami.

Gdzie kryją się tego przyczyny?

Niektóre zakładowe organizacje ZMP oraz niektóre rady zakładowe nie doceniały znaczenia kultury fizycznej Zdarzały się również wypadki, że w pewnych kołach cały wysiłek wkładano jedynie na przekroczenie limitu SPO. Byłoby to całkiem naturalne i zrozumiałe, gdyby młodzi działacze kół sportowych nie zapominali jednocześnie o tym, że odznaka SPO jest środkiem a nie celem, że z jednej strony zadaniem jej jest wciągnięcie młodzieży do uprawiania sportu, z drugiej — wyrabianie siły i energii do pracy nad realizacją zadań produkcyjnych.

Jak w ulu

Przy ul. Piotrkowskiej 67 wre praca. Nie istnieją tu godziny urzędowania. W 7-pokojowym lokalu mieści się nie tylko Łódzki Komitet Kultury Fizycznej, ale znalazły tu dach nad głową wszystkie sekcje sportowe komitetu.

Zdawałoby się, że w jednym lokalu wszyscy pracują jednakowo. Niestety. Potwierdza się stara prawda. O wydajności pracy, o jej wynikach decyduje nie lokal, nie biurko, lecz człowiek.

Dobrze w ub. roku pracowały sekcje: piłki nożnej, boksu, strzelectwa, tenisa ziemnego i stołowego oraz lekkoatletyki Natomiast wszędzie tam, gdzie styl pracy nie uległ zmianie gdzie pracę w terenie przerzuca się na jednostki lub upaja się krasomówstwem — wyniki były słabe. Sekcja pływacka, szachowa, narciarska, łyżwiarska, kolarska, gimnastyczna i gier sportowych mają duże zaległości do odrobienia.

Do niedawna wśród pracowników ŁKKF pewna część reprezentowała jedynie urzędników, mechanicznie załatwiających zlecone im zadania. W pracy wyczuwało się brak zapału, zamiłowania, słowem — serca. Siłą rzeczy ŁKKF niejednokrotnie był oderwany od kół i ich aktywu. Nie udzielał konkretnej pomocy zrzeszeniom i kołom w zakresie odpowiedniego rozpracowania planów oraz dopilnowania ich realizacji. W wielu wypadkach pracownicy ci bali się nawet zetknąć z członkami kół sportowych, ponieważ sami nie znali dokładnie ani zagadnień SPO, ani organizacji pracy w kole sportowym.

Dziś sytuacja ta uległa radykalnej zmianie. Kadrę ŁKKF uzupełniła młodzież, pełna entuzjazmu i zapału do pracy na odcinku kultury fizycznej.

Jednym z czołowych zadań było uporządkowanie list klasyfikacyjnych.

W bilansie rocznym, czytelnik natknął się dzisiaj niejeden raz na błędy popełniane przez ŁKKF.

Trzeba jednak stwierdzić, że były i poważne osiągnięcia.

A więc: wykonanie zadań planowych w poszczególnych akcjach (Biegi Narodowe, Marsze Jesienne), udział sportowców (12 tysięcy) w defiladzie 1 Maja, wzrost liczby kół sportowych przy zakładach pracy, ogólny wzrost liczby sportowców. Podniósł się również poziom ideologiczny tak wśród ćwiczących jak i wśród działaczy, czego dowodem był udział 2 tysięcy sportowców w akcji zbierania podpisów w Plebiscycie Pokoju i w zbiórce ofiar dla dzieci koreańskich.

Działacze sportowi Łodzi mogą być dumni, że potrafili dobrze zorganizować gigantyczną imprezę masową, jaką była Spartakiada.

Plany

Pracownicy ŁKKF zdają sobie sprawę ze stojących przed nimi poważnych zadań. W planie na rok 1952 widnieje wiele pozycji. Ograniczmy się do najważniejszych. A więc m. in.:

wprowadzenie systematycznej pracy w kołach sportowych, udzielanie konkretnej pomocy przy opracowywaniu planów pracy, opartych o jednolity kalendarz sportowy oraz uaktywnienie pracy poszczególnych sekcji przez wciągnięcie młodych działaczy oraz wprowadzenie współzawodnictwa.

Należy jednak pamiętać, że kadra etatowych pracowników ŁKKF jest szczupła. Potrzebna więc tu jest pomoc wszystkich. I tych, którzy pracują w poszczególnych sekcjach ŁKKF, jak również i tych, którym koledzy powierzyli kierownictwo kół sportowych. Jedynie wspólny wysiłek, wspólna praca, oparta na ogólnym zrozumieniu i koleżeńskiej pomocy wyda pożądane owoce, dzięki którym Łódź stać się może w przyszłości jednym z najsilniejszych ośrodków sportowych w Polsce.

Składając życzenia noworoczne, życzymy sportowi łódzkiemu pobicia na wszystkich odcinkach osiągnięć roku 1951.

34 rekordy świata

Rok 1951 przyniósł dalsze, wspaniałe sukcesy radzieckiej kulturze fizycznej. Sportowcy ZSRR poprawili 461 rekordów krajowych oraz ustanowili 34 rekordy światowe (o 14 więcej niż w roku 1950).

53,37 W konkurencjach lekkoatletycznych wśród nowych rekordów świata wyróżniają się wyniki Dumbadze w rzucie dyskiem — 53,37 m oraz Pietniewej w biegu na 800 m — 2:12,0 min. Ponadto długodystansowiec Kazancew uzyskał najlepszy na świecie wynik w biegu na 3.000 m z przeszkodami — 8:49,8 min.

14 Sztangiści radzieccy pobili 14 rekordów światowych. W biciu rekordów wyróżnili się Nowak, Worobjew i Saksonow.

5 Łyżwiarki radzieckie w jeździe szybkiej mogą poszczycić się posiadaniem 5 rekordów światowych z 6 oficjalnie rejestrowanych w tej konkurencji.

Sportowcy radzieccy rozegrali w 1951 roku wiele spotkań międzynarodowych w piłce nożnej, lekkoatletyce, koszykówce, siatkówce, gimnastyce, odnosząc we wszystkich meczach zwycięstwa.

259 Wielki sukces przyniosły również sportowi radzieckiemu Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie. Reprezentanci ZSRR zajęli zespołowo pierwsze miejsce we wszystkich tych dziedzinach sportu, w których startowali. Zdobyli oni ogółem 259 medali, w tym 158 złotych.

Piotr Widzewski (90)

CIENIE AREny

Minął rok. Któregoś wiosennego popołudnia kapitan Sławny siedział przy swoim biurku w Wydziale Śledczym, kiedy dyżurny podoficer przyniósł mu list z Warszawy.

— Od Pszczółkowskiego. — Ucieszył się kapitan i rozerwał kopertę.

Pszczółkowski donosił Sławnemu, że już od dawna wybierał się go odwiedzić, ale znajdował się w końcowej fazie pisania swojej powieści, nie mógł więc dotąd wykroić wolnej chwili na przyjazd do Łodzi .Obecnie jednak powieść gotowa już jest do druku, więc i wizyta w Łodzi stała się znów realną.

„Przyjadę do Ciebie w sobotę — pisał Pszczółkowski— postaraj się o wolny wieczór".

— W sobotę, a więc dzisiaj! — pomyślał Sławny i pokręcił głową z uśmiechem:

— Kiedy wreszcie zrozumiesz, Wiktorze, że moja praca jest tego rodzaju, że nie mogę „postarać się o wolny wieczór". Na razie wszystko zapowiada się dobrze, ale któż to może przewidzieć, jakie historie mogą niespodziewanie wyskoczyć.

Kapitan schował list do kieszeni i spojrzał na zegarek. Właściwie mógł już iść do domu. Za godzinę przychodził pociąg z Warszawy. Sławny załatwił jeszcze kilka spraw i wyszedł. Zalana słońcem ulica wprawiła go w jeszcze lepszy humor. Perspektywa ujrzenia przyjaciela łączyła się ze wspomnieniami z przed roku. Były to w tej chwili przyjemne wspomnienia. Za wykrycie siatki wywiadowczej obcego mocarstwa otrzymał Sławny specjalną pochwałę z Komendy Głównej. Z dnia na dzień spodziewał się awansu na majora. Mimo nawału pracy studia na uniwersytecie szły mu również dobrze. Stanowczo Sławny miał powody, żeby być w dobrym humorze.

Z Pszczółkowskim wycałowali się z dubeltówki i poszli do restauracji na obiad. Podczas posiłku obu przyjaciołom nie zamykały się usta, zarówno ze względu na dobry apetyt, jak i na mnóstwo tematów do rozmowy.

— Czy wiesz, że Chruszczyński ożenił się? — spytał w pewnej chwili Pszczółkowski. — Byłem świadkiem na jego ślubie. Wziął sobie za żonę młodą lekarkę. Wspaniałą dziewczynę.

— To mnie cieszy — odparł Sławny — gdyż szczerze polubiłem tego chłopca. A co słychać z Janką Kowalską i z Romanem?

— Przyznam ci się, że nie wiem dokładnie. Po aresztowaniu Bradoliego i procesie tej całej bandy, wiem, że Janka wróciła do pracy w cyrku. Ponadto nie znam żadnych szczegółów.

Po obiedzie obaj przyjaciele wyszli na miasto, by powłóczyć się trochę i zastanowić nad tym, jak spędzić resztę wieczoru.

— Stój! — wykrzyknął w pewnym momencie Sławny, chwytając Pszczółkowskiego za ramię. — Popatrz na ten afisz!

Na płocie naklejony był afisz zawiadamiający o przyjeździe cyrku państwowego nr 11. Obaj przyjaciele odczytali z uwagą całą treść afiszu. Na honorowym miejscu wymienione było: „Janka i Roman Czajkowscy na latającym trapezie".

— A więc pobrali się! — zawołał wesoło Pszczółkowski. — Stanowczo musimy pójść na ich dzisiejsze przedstawienie. Zgoda?

— Chętnie — zgodził się Sławny i obaj ruszyli w stronę przystanku tramwajowego.

Cyrk nr 11 rozbił swój namiot tam, gdzie przed rokiem mieścił się cyrk Bradoli. Z nielada wzruszeniem zbliżali się Pszczółkowski i Sławny do kas biletowych.

— Zaczekaj tu. Ja kupię bilety — rzekł Pszczółkowski do przyjaciela.

Po pięciu minutach literat powrócił.

— Bilety sprzedają w dwóch kasach, więc wszystko idzie sprawniej niż w cyrku Bradoli — rzekł do kapitana. — Czy wiesz, kto mi sprzedawał bilety? Stara Skrzypkowa. W drugiej kasie siedzi jakaś brunetka. Wydaje mi się znajoma, ale nie mogę sobie przypomnieć, kto to jest.

Obaj przyjaciele zajęli miejsca w loży i z zaciekawieniem oczekiwali rozpoczęcia spektaklu. Wielu dawnych znajomych ujrzeli tego wieczoru na arenie. Z nieukrywaną radością rozpoznawali akrobatów i żonglerów z dawnego cyrku Bradoli. Zaśmiewali się z dowcipnych monologów Skrzypka. Występ jego przestał być zbiorem błazeństw i płaskich konceptów. Stary clown wygłaszał w przerwach między występami krótkie monologi i anegdoty, bardzo pocieszne, ale na dobrym poziomie.

Wreszcie w drugiej części wystąpiła Janka z Romanem. Mundurowi rozciągnęli przed ich numerem siatkę ochronną.

— A więc Janka zwyciężyła — szepnął Sławny do Pszczółkowskiego. — Jednak występują nad siatką.

— Zakochany mężczyzna wiele zrobi dla swej wybranej — odpowiedział Pszczółkowski.

— A ja sądzę, że nie tylko z tego powodu występują nad siatką — potrząsnął głową Sławny. — Przypuszczam, że Roman zrozumiał słuszność wywodów Janki. Ich numer nic nie traci na tym, że wyeliminowano możliwość skręcenia karku.

*

Po występie Pszczółkowski i Sławny zapukali do wozu państwa Czajkowskich. Janka i Roman, którzy zdążyli się już przebrać, powitali gości z radością.

— Jak wam się tu żyje? — pytał Sławny.

Zanim Roman odpowiedział, przyciągnął do siebie żonę i musnął wargami jej skroń.

— Znalazłem najlepszą żonę i najlepszą partnerkę w świecie — powiedział.

— A poza tym czy zadowoleni jesteście z warunków pracy?

— Czasy Bradoliego wspominamy jak zły sen — odrzekł Roman. — Teraz dopiero czuję się wolnym człowiekiem, który może stworzyć rodzinę bez obawy, że jego dzieci będą cierpiały nędzę.

Janka słuchała słów Romana z promiennym uśmiechem.

— Wiele trudu mnie kosztowało, zanim Romek przejrzał wreszcie na oczy — rzekła — ale teraz, to on niejednokrotnie lepiej rozumie ode mnie. Wszyscy koledzy przychodzą do niego po radę i wyjaśnienie wątpliwości. Jak dawniej do Filipa. A Romek nikomu nie odmówi pomocy. Nawet Elwirze...

— Prawda! — wykrzyknął Pszczółkowski. — To Elwirę widziałem jako drugą kasjerkę w waszym cyrku!

— Tak — rzekł poważnie Roman. — Elwira zerwała całkowicie z dawnym trybem życia i uczciwie pracuje.

Janka spojrzała w tej chwili na Romana z pewnym zażenowaniem.

— Nie mam panów czym poczęstować — rzekła. — Nie spodziewałam się wizyty.

— To ja zapraszam wszystkich na kolację do restauracji! — wykrzyknął Pszczółkowski. — Mamy do pogadania o niejednym.

Wychodząc z wozu, natknęli się na Skrzypka. Stary clown uśmiechnął się do nich tak radośnie, jak uśmiecha się tylko człowiek szczęśliwy.

Koniec

CO? gdzie? KIEDY?

WTOREK
1
STYCZEŃ
Nowy Rok.
Mieczysława
JUTRO
Makarego

WAŻNE TELEFONY

Kom. Miejska MO	233-60
Pogotowie Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

DYŻURY APTEK

NOCY DZISIEJSZEJ DYŻURUJĄ APTEKI:

A. S. nr 6 (Piotrkowska 165), A. S. nr 48 (Narutowicza 6), A. S. nr 15 (Rzgowska 147), A. S. nr 20 (Więckowskiego 21), A. S. nr 31 (Karolewska 48) A. S. nr 2 (Napiórkowskiego 41).

A. S. nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

TEATRY

PAŃSTW. TEATR NOWY (ul. Więckowskiego 15) **nieczynny.**

PAŃSTW. TEATR WOJSKA POLSKIEGO (ul. Jaracza nr 27—29) — godz. 19 „Zemsta".

PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 21) godz. 19 „Grzesznicy bez winy"

TEATR MUZYCZNY (ul. Piotrkowska nr 243) — godz. 19.15 „Orfeusz w piekle".

TEATR MAŁY (ul. Traugutta nr 1) — godz. 19.30 „Dwa tygodnie w raju".

PAŃSTW. TEATR ŻYDOWSKI (ul. Więckowskiego 15) godz 19.30 „30 srebrników" Hovarda Fasta.

PAŃSTW. TEATR „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska nr 152) — godz. 17 „Choinkowa depesza".

KINA

BAJKA (ul Franciszkańska 31) „Nicholaus Nickleby" godz. 16, 18, 20; dozw. dla młodz., poranek — „Dziewczyna ze Słowacji" godz. 11.

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Potępieńcy" godz. 14, 16, 18, 20, poranek 11; od lat 14.

GDYNIA (ul Przejazd 2) „Program Naukowo-Oświatowy" nr 1-52, PKF nr 1-52, „Młodzi budują pokój", „Wyżyna Sandomierska" godz. 17, 18 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: „Wiosen na bajka", „Odważny zając", „Gdy zapalają się choinki", godz. 11, 12, 15, 16.

MŁODA GWARDIA (dla młodz.) Zielona nr 2 — „Śmiali ludzie", godz. 16, 18, 20, poranek — 13

MUZA (Pabianicka 173) „Wielkie nadzieje" — godz. 16, 18, 20, poranek „15-letni kapitan" — godz. 11.

POLONIA (ul Piotrkowska 67) — „Szalony lotnik", godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30, poranek — 12 od lat 12

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego nr 74) — „Zasadzka", dod. „Opowieść o magnesie" godz. 16, 18, 20, poranek — 11 dozw. od lat 14

REKORD (Rzgowska 4) „Zwariowane lotnisko", godz. 16. 18, 20, poranek — 11 dozw. od lat 12

ROBOTNIK (dla młodz.) „Ostatni etap", godz. 15, 17, 19

ROMA (ul. Rzgowska 82) „Pustelnia Parmeńska" II seria, dod. „Zimowe mistrzostwa Polski" godz. 16, 18, 20, dla młodz. niedozwolony, poranek „Skarb" godz. — 11.

SOJUSZ (Nowe Złotno) „W dni pokoju" godz. 15, 17, 19, dozw. od lat 12

STYLOWY (Kilińskiego nr 123) „Śpiewak nieznany", godz. 16, 18, 20, poranek — 11, dozw. od lat 14.

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Mongolia w ogniu" — godz. 16, 18, 20, dozw. od lat 12, poranek — „Biały kieł" godz. 11.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Grzesznicy bez winy", dod. „Strzeżmy dzieci" godz. 16, 18, 20, dozw. od lat 16, poranek — „Miasto nieujarzmione" godz. 11.30.

WISŁA (ul. Przejazd 1) „W dni pokoju", dod. „W kraju Socjalizmu" nr 4-51 godz. 14, 16, 18, 20, poranek — 11, dozw. od lat 12.

WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika nr 16) — nieczynne z powodu remontu

WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) — „Skandal w Clochemerle" godz. 14, 16, 18, 20, dla młodz. niedozw. — poranek — „Dżulbars" godz. 11.

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Rzym miasto otwarte" godz. 16, 18. 20, poranek 11, dla młodz. niedozw.

Czytajcie *„Dziennik Łódzki"*

Nasz felieton

Po raz pierwszy w kronice...

Dziwny to był dzień. Kronikarze Łodzi jeszcze takiego nie notowali.

Zaczęło się rano. Tramwaje były pełne, ale o dziwo! — nikt nie stał na stopniach. Na przystankach panował wzorowy porządek. Mężczyźni przytulali do siebie... łokcie nie używając ich do odsuwania kobiet przy wejściu do wozu.

Z przedniego pomostu, na którym wisi tabliczka „wyjście" — wychodzili ludzie, a drugim pomostem, na którym wisi tabliczka „wejście" — wchodzili spokojnie ci z przystanku.

A w wagonie? Rzecz niezwykła. Na widok starszej pani student nie zainteresował się nagle astronomią i zamiast utopić oczy w niebie — zaofiarował zajmowane miejsce.

Zostawmy tramwaje. Pospacerujmy ulicami. Co za metamorfoza! Chodniki okazały się nagle bardzo szerokie. Ludzie chodzą po ludzku, nie stadami. Młodzież kroczy skromnie bez trzymania się czwórkami pod ręce.

Milicjanci ziewają z nudów na skrzyżowaniach, bo nikt nie wskakuje do tramwajów. Bloczki mandatowe nie chudną.

Spójrzmy na tego pana. Co on robi? Podnosi z ziemi bilet tramwajowy i wrzuca do kosza na śmiecie.. To samo robi z pustym pudełkiem od papierosów.

W sklepach: co za uprzejme ekspedientki, jak sprawnie załatwiają grzecznych klientów, którzy wiedzą czego chcą, nie grzebią, nie przewracają, nie macają i nie wąchają towarów.

W lokalach gastronomicznych: obsługa sprawna, szybka, uprzejma, świeża i gorąca — jeśli tak w skrócie można powiedzieć. Łyżek, noży i widelców pod dostatkiem — nikt nie zabiera ich w charakterze maskotek.

W urzędach: biurokraty ani na lekarstwo, bumelant — pojęcie nieznane, symulant — szukać w słowniku wyrazów obcych...

Kronikarze notują rzeczy dziwne i nieznane, opisują całe miasto, wreszcie stawiają kropkę i datę. — 1. I. 1952.

Oby rzeczywiście kroniki naszego miasta przez 365 dni notowały takie fakty...

≈ RADIO ≈

WTOREK 1 STYCZNIA

Wiadomości — godz. 7.00, 8.00, 21.00 i 23.50.

7.05 Muzyka. 7.20 Pieśni o pokoju różnych narodów. 8.20 „Od melodii do melodii". 9.00 Utwory organowe J. S. Bacha. 9.30 Dla dzieci w wieku przedszkolnym — „Wiejska kapela". 9.45 Muzyka rozrywkowa. 10.30 Konkurs noworoczny. 11.30 Muzyka klasyczna. 12.04 Przemówienie noworoczne. 12.15 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P.R. 13.15 Nowa szopka krakowska. 14.55 Ludowa muzyka taneczna. 15.15 Dla dzieci „Audycja noworoczna". 16.20 Koncert Orkiestry Bydgoskiej Rozgłośni P.R. 17.25 Muz. taneczna. 18.30 „Pieśń Robesona" — słuchowisko dokumentarne. 19.40 Muzyka. 20.00 Maniewicz — „Kantata o pokój". 20.30 „Na muzycznej fali". 21.30 Beethoven IX Symfonia. 23.00 Muzyka taneczna.

Audycje rozgłośni łódzkiej

8.55 Informacje. 14.25 Gawęda łowicka. 16.00 Przemówienie Przewodniczącego Rady Narodowej m. Łodzi M. Minora. 16.10 Pieśń o Łodzi.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* „30 srebrników" to tytuł sztuki Hovarda Fasta, którą obejrzeć będziemy mogli w Państw. Teatrze Żydowskim (ul. Więckowskiego 15) w dniach 1 i 2 stycznia. Jest to pierwsza sztuka wybitnego antyfaszystowskiego pisarza amerykańskiego, grana u nas w kraju.

* **Od godz. 8 do 22** będziemy mogli korzystać z czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej od dnia 1 stycznia br., zaś w soboty od 8 do 20. Wypożyczalnia Biblioteki czynna codziennie od 11 do 18.

Poszukiwani pracownicy

Ogrodnika wykwalifikowanego (specjalista w warzywnictwie), kierowniczkę kuchni żywienia zbiorowego ze świadectwami oraz znajomością dietetyki i technika budowlanego z minimum 5 letnią praktyką przyjmie natychmiast Państwowy Zespół Sanatoriów P/g w Sokołowsku pow. Wałbrzych. Podania wraz z życiorysami należy kierować do Oddziału Kadr. (18)

Mistrzów na krosna kortowe, skręcarki, uczennice na skręcalnię, nawijaczki, przykręcaczy na przędzalnię, śrubowników, wykwalifikowanych elektromonterów, tokarzy, ślusarzy, modelarza drzewnego, robotników gospodarczych i transportowych zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego im. N. Barlickiego w Łodzi, ul. Żwirki 19. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny przy ul. Żeromskiego 108. (21)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8—10, 3—5 Piotrkowska 108

Dr WOYNO specjalista chorób skórnych, wenerycznych, zaburzenia płciowe, Nowotki 7, 10—11, 16—18. (10509)

Dr BILIŃSKI choroby serca. Przyjmuje 11—14, Legionów 3. (10459)

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia), Piotrkowska 14 — czwarta — siódma. (10501)

Dr ZAURMAN — specjalista skórne, weneryczne 8—9.30, 4—6 Narutowicza 2 (1622)

GAB. DENTYSTYCZNY

GABINET techniczno-dentystyczny, specjalność zęby sztuczne. Sienkiewicza 27, Pawlikowski. (9823)

KUPNO — SPRZEDAŻ

CZESKI wózek głęboki sprzedam. Tel. 145-70.

RADIO Super 6-lampowe z okiem magicznym — sprzedam. Wólczańska 255 m. 12. (10519)

SPRZEDAM radio 6-lampowe z okiem magicznym Piotrkowska 278 m. 8.

SPRZEDAM wózek sportowy. Nowotki 5 m. 5.

KUPIĘ urządzenie gabinetu dentystycznego oraz technicznego, kocioł miedziany do farbowania średnicy 60—70. Oferty „Części całość" Piotrkowska 104a „Prasa". (10545)

SPRZEDAM wózek dziecięcy głęboki limuzynkę na kulkach Reszpondek, Magistracka 4a. Tel. 115-49

OKAZYJNIE sprzedam radio z okiem magicznym metalowe lampy. Sieradowskiego 63—2. (10486)

LOKALE

POSZUKUJĘ pomieszczenia z oddzielnym wejściem „Prasa" Piotrkowska 104a „Jeden". (10431)

Z OKAZJI

przedterminowego wykonania II roku Planu 6-letniego Włókiennicza Spółdzielnia Pracy „Osnowa" Łódź, ul. Jaracza 40 ŻYCZY WSZYSTKIM SWOIM CZŁONKOM SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU i dalszych sukcesów w pracy.

ZARZĄD

3 POKOJE z wygodami, ogrodem w Jeleniej Górze zamienię na mniejsze w Łodzi. Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Zamiana". (10543)

STUDENTKA poszukuje pomieszczenia sublokatorskiego niekrępującego. — Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Pilne". (10514)

ZAMIENIĘ 2 pokoje używalność kuchni, wygody, Gdańsk na podobne Łódź Wiadomość Łódź, ul. Zachodnia 89 m. 9. (10540)

ZAOFIAROWĘ PRACY

POTRZEBNA pomocnica domowa. C. Skłodowskiej 10 m. 8. (10530)

POTRZEBNA pomocnica domowa do trojga dzieci Wynagrodzenie dobre. — Próchnika 44 m. 6a.

DO lekarza potrzebna pomoc domowa. Referencje konieczne. Kościuszki 29 m. 3 Kmita. (10535)

MASZYNISTKI, sekretarki Stenografii biurowej grupy początkowe rozpoczniemy. Maszynopisanie. Kursy Stowarzyszenia Stenografów-Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83. (10443)

POTRZEBNA gosposia do małej rodziny. Referencje konieczne. Zgierska 125a. (10517)

POTRZEBNA wychowawczyni-gosposia do 2 osób i 1 dziecka Lipowa 16—10.

NAUKA I WYCHOW.

ZAPISY na kurs Przysposobienia Przemysłu Odzieżowego Lokatorska 12.

Z OKAZJI

przedterminowego wykonania II roku Planu 6-letniego Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Tkaczy „Len" w Łodzi ul. Kosynierów Gdyńskich 48 ŻYCZY WSZYSTKIM SWOIM CZŁONKOM I PRACOWNIKOM SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU oraz dalszych sukcesów w pracy.

ZARZĄD

SZKOŁA Tańców W. Cyrulskiego Łódź, Kilińskiego 46 tel. 135-42. Zapisy codziennie. (10523)

OPÓŹNIONYCH przygotowuję w tempie przyśpieszonym do małej matury od kl. V podstawowej. Nawrot 13—8. (10511)

ZAPISY na kursy administracyjno-Handlowe, księgowości, sekretarek, języków obcych przyjmuje sekretariat kursów IPR Andrzeja Struga 4 (1808)

ZGUBY

ZGUBIONO kartę meldunkową, dowód osobisty Nazwisko Antoni Lajblich, Stalina 13. (10548)

ZGUBIONO zegarek 29.12 51 r. Łaskawy znalazca proszony o zwrot zegarka za wynagrodzeniem. Wólczańska 179 m. 14 Kaźmierczak. (10533)

ZGUBIONO kartę meldunkową Błoch Czesław, wieś Rosocha gm. Będków, pow. Brzeziny.

ZGUBIONO kartę meldunkową, legit. Ubezpieczalni Społecznej Młodawska Helena, Targowa 39 m. 10. (10537)

ZGUBIONO kartę meldunkową. Cegielska Antonina Lipowa 46. (10522)

ZGUBIONO kartę meldunkową Zygmunt Maria Targowa 9. (10491)

SZCZĘŚLIWEGO 1952 ROKU i dalszych sukcesów w pracy dla dobra POLSKI LUDOWEJ

ŻYCZY

Klientom, wszystkim swoim Członkom i Pracownikom Spółdzielnia Pracy „Łodzianka" Łódź, ul. Wysoka 22.

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. na nazwisko Henryk Makulec. (10546)

ZGUBIONO legit. Ubezpieczalni Społecznej i kartę meldunkową na nazwisko Wojcik Jan oraz kartę meldunkową Wójcik Ryszard. (10547)

ZGUBIONO kartę meldunkową. Nazwisko Burska Sabina Gęsla 5—8.

ZGUBIONO poświadczenie zameldowania i metrykę urodzenia Jana Nowaka zam. w Kołobrzegu ul. Szczecińska 47 wydana przez Sąd w Kołobrzegu dla Urzędu Stanu Cywilnego. (10507)

ZGUBIONO legit. Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Sobola Genowefa, Nowotki 131. (10527)

ZGUBIONO kartę meldunkową. Nazwisko Olehsy Aniela, Stoki, Zbocze 29. (10520)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Zofia Nieśmiałek, Pryncypalna 17. (10518)

ZGUBIONO kartę meldunkową nazwisko Józefa Kowalczyk, Piotrkowska 109—10a. (10513)

ZGUBIONO kartę meldunkową Maria Czekanowicz, Tkacka 20a. (10489)

ZGUBIONO kartę meldunkową Ryszard Karkowski, Nowotki 24.

ZGUBIONO kartę meldunkową nr H-XI 24491 na nazwisko Stanisław Mańkowski. (10487)

ZGUBIONO legit. służbową nr 41679 Załęska Halina Zachodnia 91. (10532)

Z OKAZJI

przedterminowego wykonania II roku Planu 6-letniego Robotnicza Spółdzielnia Pracy „Świt", Nawijalnia Nici i Dziewiarnia Łódź, ul. Zakątna 40 ŻYCZY WSZYSTKIM SWOIM CZŁONKOM SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU i dalszych sukcesów w pracy.

ZARZĄD

ZGUBIONO kartę I i II rejestracji wojskowej Eugenia Owczarek Przędzalniana 93. (10531)

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Gliński Zygmunt, Suwalska 17. (10525)

ZGUBIONO legit. służbową z PZPJG. Nazwisko Kulon Jadwiga Żeromskiego 49. (10534)

ZGUBIONO książeczkę Stanu Cywilnego, legit. Zw. Zaw., kartę meldunkową Kozińska Helena, Czarnkowska 9. (10521)

ZGUBIONO wejściówkę służbową nr 720 Szymczak Maria, Ks. Brzózki 35.

ZGUBIONO kartę rejestracji RKU, kartę meldunkową, legit. Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Soszyński Leon Kaszubska 15. (10512)

SKRADZIONO legit. fabryczną ZST nr 4 w Głownie, kartę meldunkową Sabiniak Józef zam. Głowno, Skorupki 1. (10510)

SKRADZIONO książeczkę wojskową, legit. Zw. Zaw., kartę meldunkową oraz inne zaświadczenia na nazwisko Tadeusz Pisanecki Pabianice. (10505)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną. Michalak Stefan, Sosnowa 28. (10490)

SKRADZIONO książeczkę wojskową i 3 kwity na deski. Nazwisko Zając Konstanty, Śląska 76 m. 1

SKRADZIONO teczkę wraz z papierami służbowymi, książeczkę wojskową, kartę meldunkową Józef Kowalewski Wólczańska 252. (10481)

Z OKAZJI

przedterminowego wykonania II roku Planu 6-letniego Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego — Składnica Zasobów w Łodzi, ul. Gdańska 184 ŻYCZY SWOIM ODBIORCOM I PRACOWNIKOM SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU oraz dalszych sukcesów w pracy.

DYREKCJA.

(47)

ŚLAD

W Y D A J E
Instytut Prasy „CZYTELNIK"

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel Centrala 283-00. Red Nacz 125-64, godz przyj 12—13. Sekretarz Odpow 204-75, godz przyj 10—12, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział listów 143-80

Redakcja rękopisów nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Prenumeratę miesięczną zł 4,05 kwartalną zł 12,15, półrocznie zł 24,30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następny

Redaguje
KOLEGIUM REDAKCYJNE

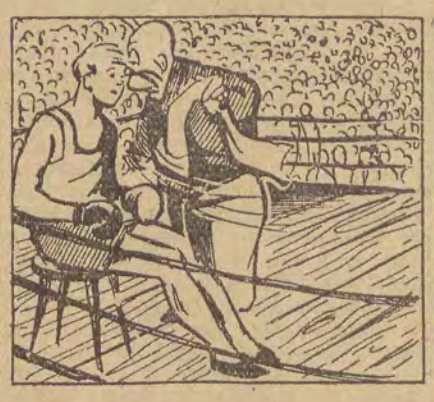

Napięcie na widowni rosło. Po wyrównanych walkach stan meczu wynosił 8:8. Ostatnie dwie walki miały zadecydować o zwycięstwie. W wadze półciężkiej zwyciężył Francuz. Ostatnia walka. Wicek za chwilę ma wyjść na ring.

— Tylko się nie pesz — szepcze mu do ucha Agapit, wiążąc rękawice.

Gong. Pierwsza runda. Przeciwnik jest doświadczonym bokserem. Bada, zbiera punkty i wygrywa rundę. W czasie przerwy Agapit, wachlując Wicka udziela mu rad.

— Trzymaj go na dystans i walcz prostymi. Masz dłuższe ręce.

Wicek posłuchał wskazówek. Druga runda wyrównana.

— Całą parą naprzód — podpowiadał Agapit na początku trzeciej rundy. Wicek wykorzystał moment nieuwagi przeciwnika. Prosty wylądował na szczęce. Przeciwnik był zlekka oszołomiony. Wicek przyparł go do lin. Jedna, druga seria. Gong.

Widownia wybuchła burzą oklasków. Po zebraniu kartek sędzia ringowy podniósł do góry rękę Wicka.

— Hurra — koledzy znieśli Wicka na ramionach z ringu. Pierwszy start i pierwsze zwycięstwo.

Mijały dni. Zawodnicy nasi rozgrywali mecze w sportowej atmosferze szlachetnej rywalizacji. Zrywali się z sobą coraz bardziej — jeden tylko Franek stał się mrukliwy, gdzieś telefonował, rozmawiał z jakimiś podejrzanymi typami.

— Franek, co cię gryzie — pytał Wicek, Agapit i inni koledzy.

— Nic — niechętnie odpowiadał.

Któregoś dnia nad wieczorem Agapit zaproponował Wickowi przechadzkę. Gdy szli przez gwarne i rojne ulice, Agapit przypomniał sobie obietnicę z pierwszego dnia pobytu.

— Chodź, wstąpimy do jakiegoś lokalu. Zobaczysz, kto i jak się tu bawi.

Paweł Łuknicki

Tłumaczyła ZOFIA ŁAPICKA

NISSO - DZIEWCZYNA Z GÓR

Nie trzeba było, oczywiście, zgodzić się na propozycję Mir-Alego. Ale gdy przyjechał do małej, wciśniętej pomiędzy góry wioszczyny Duob, tak uprzejmie rozmawiał z Roziją-Mo, tak gorąco przekonywał, że zgodziła się wreszcie. Cóż miała robić? Od chwili śmierci męża dokładała wszelkich starań, by wyżywić siebie i swą malutką Nisso — i mimo to głodowała. Mir-Ali powiedział jej: „Będziesz całe lato pracowała w Jachbarze u samego Azis-chona, a jesienią da ci owce i tyle mąki, że gdy wrócisz do Duobu, będziesz przez całą zimę żyła tak dostatnio, jak gdybyś miała zdrowego, bogatego męża". Rozija-Mo poradziła się swej siostry Tura-Mo. Siostra zgodziła się wziąć do siebie na lato małą Nisso wzamian za połowę zarobku, który miała Rozija-Mo przynieść jesienią.

Rozija-Mo przywaliła dużym kamieniem wejście do swej chatki i zakrywszy aż do oczu twarz białą zasłoną poszła przed osłem, na którym wyjechał z osiedla Mir-Ali. Nikt nie odprowadzał Roziji-Mo — mieszkańcy Duobu nie interesowali się jej losem, a Tura-Mo przed świtem jeszcze poszła na Górne Pastwisko. Rozija-Mo szła po wąskiej kamienistej ścieżynce, wyrąbanej w skale. Mir-Ali jechał za nią w milczeniu, patrząc na rzekę pieniącą się u podnóża zbocza, po którym wiła się ścieżka. Przed wejściem do wąwozu Rozija-Mo chciała po raz ostatni spojrzeć na rodzinną wieś ale napotkawszy surowe spojrzenie Mir-Alego odwróciła się i opuściła oczy.

Rozija-Mo pomknęła galopem po ścieżce...

Starała się wyobrazić sobie życie czekające ją tam w Jachbarze, położonym za Wielką Rzeką Graniczną. Rozija-Mo nie wiedziała nic o Jachbarze, ale o Azis-chonie, władcy tego kraju słyszała od swoich sąsiadów, którzy tam bywali: często mówili o jego bogactwie, o potędze, o władzy... Co ją tam czeka? Sercem Roziji-Mo targał niepokój...

Gdy wąwóz się rozszerzył Rozija-Mo spostrzegła na maleńkiej polance dwa konie i chłopczyka, który przykucnął koło kamienia. Mir-Ali kazał Roziji-Mo siąść na konia, sam wsiadł na drugiego, oddał chłopcu osła i ruszyli w dalszą drogę.

A wieczorem na kamienistej polance, tam gdzie ścieżka schodzi nad rzekę, spotkali kilku jeźdźców. Wśród nich spostrzegła Rozija-Mo znienawidzonego Alim-Szo. Zrozumiała wtedy, że Mir-Ali oszukał ją i że jeśli Alim-Szo podjedzie do niej — to już nigdy nie ujrzy swojej wioski, ani swej córki Nisso.

Alim-Szo zalecał się do niej kilka lat temu i odjechał rozwścieczony jej odmową. Tenże Alim-Szo po roku napadł na jej męża, który jechał na Górne Pastwisko i tak zbił go kamieniami, że mąż nie powrócił już do zdrowia. Tenże Alim-Szo po śmierci męża przyjechał znów do Duobu zalecać się do niej i odjechał jeszcze bardziej wściekły, gdy Rozija-Mo w obecności wielu ludzi plunęła mu w twarz. Teraz zbliżył się do niej na swym jachbarskim koniu, jak gdyby nigdy nic...

Rozija-Mo z przerażeniem rozejrzała się wokół. Stary Mir-Ali jechał z tyłu i zamykał odwrót. Z prawej strony wznosiły się strome zbocza. Z lewej szumiała rzeka. Po drugiej stronie rzeki wiła się taka sama ścieżynka i tam nie było nikogo. Gdyby Rozija-Mo rozumowała rozsądnie, zrozumiałaby, że i tak nie uda jej się ujść przed jeźdźcami Alim-Szo. Gdyby nawet dobiegła do osady, któż by się za nią ujął? Ale nie było czasu do namysłu i powodowana ślepą rozpaczą skierowała konia prosto w rzekę. Mądry, szybki koń wszedł w wodę, nie lękając się burzliwego potoku. Szum rzeki zagłuszył gniewne okrzyki Alim-Szo i jego przyjaciół. Rzucili się w wodę, ale uciekinierka pierwsza osiągnęła drugi brzeg.

I Rozija-Mo pomknęła galopem po ścieżce, po której każdy rozsądny człowiek jedzie ostrożnie stępa. Nie słyszała głosów mężczyzn krzyczących coś do niej i nie odwróciła się ani razu. Gnana panicznym lękiem popędzała konia. I zdarzyło się to, co zdarzyć się musiało. Na ostrym zakręcie nawiś skalny wyrzucił kobietę z siodła. Złamana noga pozostała w strzemieniu. Przestraszony koń wlókł Roziję-Mo po kamieniach, wreszcie zatrzymał się. I gdy Alim-Szo wyjechał powoli zza zakrętu, zobaczył martwą Roziję-Mo. Pochylił się nad nią, zacisnął wargi i otarł rękawem chałatu błyszczące od potu czoło. Dotknął okrwawionego, połamanego ciała i zaczął mamrotać modlitwę. A gdy podjechali jego przyjaciele, zsiedli wszyscy z koni i w milczeniu stali nad Roziją-Mo ze spuszczonymi oczami.

Potem, wypełnili wszystko co jest obowiązkiem prawowiernych izmalitów, wrzucili do rzeki ciało Roziji-Mo i zabrawszy ze sobą konia odjechali do posiadłości Azis-chona. A Mir-Ali, przekupiony przez nich sługa Azis-chona, wrócił do swego pana i poprzysiągł sobie, że usta nigdy nie opowiedzią tego, co widziały jego oczy.

Po kilku dniach stary pastuch, wracający do osiedla, znalazł u stóp przybrzeżnych skał pokrwawione ciało Roziji-Mo, która tak niedawno była silną i piękną kobietą. Sąsiedzi biedacy i Tura-Mo przyszli na pogrzeb, ale nikt nie poznał tajemnicy śmierci Roziji-Mo.

Potem zebrała się starszyzna i zdecydowali, że malutka Nisso powinna pozostać u Tura-Mo. I rozgniewana Tura-Mo musiała się na to zgodzić, bo żaden z jej argumentów nie przekonał starców. „Wszyscy są biedni — powiedzieli — nikt nie chce mieć do wyżywienia zbędnych gęb, wszyscy podczas zimowych miesięcy jedzą gotowaną trawę, ale Rozija-Mo była twoją siostrą i powinnaś wziąć dziewczynkę do siebie".

I Nisso została u swojej ciotki.

* * *

Gdyby Zenat-Szo był w domu, uspokoiłby prędko Tura-Mo, mówiąc: „Jeżeli suce podrzucić cudze szczenię, to i tak je nakarmi, dziewczynka będzie jadła to, co my jemy! A potem zacznie nam pomagać — czy to źle, jeśli w domu jest jeszcze jedna para rąk?"

Ale Zenat-Szo ma zbyt słaby charakter, zawsze myśli o innych, a o sobie zapomina. Przecież dziewczynka nie zawsze może biegać nago po osiedlu. Potrzebna jej będzie koszula i nie jedno jeszcze będzie potrzebne zanim wyrośnie!... Zenata-Szo nie ma w domu i nie wiadomo kiedy wróci. Odszedł dwa lata temu szukać zarobku za linię Wysokich Gór. Kto może wiedzieć czy żyje jeszcze, czy też umarł?...

Nie, nie może tak trwać dłużej. Czy samotna kobieta jest w stanie utrzymać swoje dzieci, a jeszcze na dodatek cudze? Jeśli Zenat-Szo umarł, to po cóż na niego czekać? Czy nie czas pomyśleć o innym mężu? Jeśli żyje, to sam sobie winien, że dotąd nie wraca! Chociażby sąsiad Tura-Mo Bondaj-Sze: półgłupi, ma duże wole, ale cóż z tego? Czy bez majątku można zdobyć zdrowego i wolnego mężczyznę? Przychodzi coraz częściej na podwórze i pyta: „Tura-Mo, czy nie ma tam przypadkiem mojego koziołka?" Alboż ma koziołka? Nie ma nic prócz chudego, wyleniałego osła. Ale Tura-Mo niby nie wie i zawsze odpowiada: „Nie widziałam! Widocznie tu nie wszedł!" A jest przecież młoda i ciało pełne jest soków jak dojrzałe zboże. I coraz częściej ma ochotę odpowiedzieć mu: „Sprawdź sam, Bondaj-Szo, zdaje się, że coś mignęło gdy szłam do kanału, może rzeczywiście twój koziołek wszedł do mego domu".... Bondaj-Szo ma muskularną, pierś i silne ręce, ładnie śpiewa swoje dziwne pieśni, chodzi do innych wiosek i zawsze przynosi do domu tłuszcz barani, suszone mięso, worek pestek morelowych albo morwy... Wole? Cóż to ma za znaczenie, kto tu zwraca uwagę na takie rzeczy? Chasof też ma wole, a żona jego jest młoda i śliczna, Chuszwak-Zoda i Nachmud i Chudaj-Nazor, wszyscy mają wole, ale są żonaci, mają domy i drzewa morwowe i nikt nie patrzy na nich inaczej niż na pozostałych mężczyzn! Bondaj-Szo umie siać ziarno, tak samo jak wszyscy, umie uprawiać ziemię, paść bydło, kierować wodę do kanału... Może w Bondaj-Szo siedzi zły duch? Przecież wówczas gdy Bondaj-Szo tarza się po ziemi, krzyczy, szaleje i parska śliną — na pewno tłucze się w nim diabeł, który zeń chce wyskoczyć.

Ale to się rzadko zdarza, przeważnie bywa spokojny i wesoły, weselszy nawet niż inni... Skąpi na pewno podarków Barad-bekowi, od którego mógłby otrzymać dobry amulet, zwalczający takie szaleństwo. A jeżeli on znajdzie swego koziołka u niej w domu, to już ona zmusi go wtedy do kupienia dobrego amuletu!

Podpełzła do dziury w dachu, przez którą ulatywał dym...

— Tura-Mo napełniwszy morwową mąką drewnianą miseczkę, niesie ją do domu. Bose, mocne nogi białe są od morwowego pyłu. W domu Tura-Mo stawia opaloną nogę na brzegu drewnianej miseczki i ostrożnie zeskrobuje z niej do miseczki pył mączny. Trzeba oszczędzać każdej garsteczki mąki, szczególnie teraz, gdy w domu jest jeden zbyteczny żołądek do zapełnienia. Wysypuje mąkę na chustkę, wraca z pustą miseczką do płaskiego kamienia i mielenie trwa dalej. Słońce rozgrzało kamień, ale ręce Tura-Mo nie boją się ani chłodu, ani żaru; pracuje gorliwie i myśli o Nisso... Może Nisso przyniesie nieszczęście? Może jej obecność rzuci zły urok na rodzone dzieci? Może z Nisso spłynie nieszczęście i na ich rodzinę?... Dziewczynka ma teraz osiem lat według wszelkich oznak jest niby zdrowa... I należy przypuszczać, że złe duchy w niej nie siedzą. I chyba, Tura-Mo, nie ma czego się bać!

* * *

— Pójdę! — mówi Bondaj-Szo. — Idziesz ze mną?

— Nie. Trzeba zebrać kamienie z pola. Pracować...

Tura-Mo wokół ust ma suchą, gorzką zmarszczkę nie było jej w zeszłym roku.

— Po co ci ten twój patuk? Nogi wykrzywią się od niego w kabłąk. Chodź lepiej ze mną.

— Nie pójdę. Niech się wykrzywią, ale przynajmniej nie umrę z głodu.

— Powinnaś żyć wesoło, a nie chcesz pójść... Ja pójdę.

— To idź. Przyniesiesz?

— Przyniosę.

I Bondaj-Szo poszedł. Podarty chałat na gołym grzbiecie, dwustrunka w ręku, pusty worek z koziej skóry na ramieniu. Bez worka trudno się przeprawić przez rzekę, a przeprawiać się trzeba w kilku miejscach. Poszedł.

Oto idzie w dół po ścieżce: szerokie bary, wygolona głowa i wole zwisające, aż na prawe ramię.

Brązowa figurka jest już daleko w dole, nad rzeką: robi coś, dmucha, napełnia powietrzem worek służący do pływania.

Oto podwinął chałat aż do ramion, wziął worek pod brzuch i wszedł w wodę. Położył się na nim jak czarna kropka połynął z prądem po błyszczącej pianie. Wymachuje ręką i nogami.

Oto skrył się już za cyplem...

W wąwozie wiosna. Słońce grzeje mocno, ale wiatr przynosi jeszcze tchnienie lodów. W górze, nad wąwozem, lodowe piramidy oślepiają wzrok. Ale z tymi nawet słońce nie da rady.

Rozebrała się szybko i skoczyła do wody...

Bondaj-Szo nie ma przez cały tydzień. Podczas jego nieobecność Tura-Mo uspokaja się. Trzy stopnie na drabinie malutkich pólek osiedla oczyszczone są od kamieni. Ziemia naniesiona za pomocą drewnianych misek ubiła się w ciągu zimy — pokrywa stopnie twardą skorupą. Od wczesnego świtu pracuje tutaj Tura-Mo; do kozich rogów przywiązany jest niewygarbowany rzemień, którym owinięta jest Tura-Mo. A na kozich rogach leży kamień, żeby było ciężej i żeby pług szedł równiej.

Ósmego dnia Bondaj-Szo powrócił. Nisso dostrzegła go z daleka. Szedł w górę, wąską ścieżką prowadzącą od rzeki i dźwigał na plecach ciężki worek. Nisso spojrzała w tę stronę, gdzie Tura-Mo oczyszczała od kamieni czwarty stopień zauważyła, że ciotka porzuciła pracę i biegnie na spotkanie Bondaj-Szo. Spotkali się przed wejściem do jego mieszkania. Tura-Mo zapytała o coś i Bondaj-Szo podrzucił na dłoni mocno nabity woreczek. Potem weszli do domu. Bondaj-Szo przyniósł pewnie jedzenie — pomyślała Nisso — może gotowane kozie mięso? Może placuszki z prosa? Przecież zawsze przynosił jedzenie. I pomyślała jeszcze, że zjedzą wszystko sami. Chowając się za kamieniami podkradła się do tylnej ściany domu Bondaj-Szo. Dom miał płaski dach jak wszystkie domy w Duobie, okien nie było. Nisso stojąc przy ścianie nie mogła nic widzieć. Chwytając się zręcznie krawędzi muru, opierając się o drzewo morwowe, rosnące tuż przy domu, wdrapała się na gliniany dach, podpełzła do dziury w dachu, przez którą ulatywał dym. Zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że jeśli ciotka lub Bondaj-Szo zauważą jej obecność, nie minie jej surowa kara, ale była pewna, że zdąży w porę ześliznąć się na dół. Usłyszała następującą rozmowę:

— Siedzieli kołem i pili herbatę; cóż to była za herbata! Miała dużo soli, tłuszczu i mleka; nozdrza moje wchłaniały ten zapach, dawno już nie piłem takiej herbaty! Aziz-chon powiedział, że poczęstuje wszystkich, jeśli się dobrze zabawi...

— A kto jeszcze był? — usłyszała głos ciotki.

— Dużo ludzi... od nas, z Sjatangu i z Zachorku i z drugiej strony — nie znam nazw tych wszystkich osiedli! Dużo ludzi, powiadam ci wielkie święto! Takich jak ja też wielu przyszło. Chyba ze czterdziestu. W kotłach gotowano baraninę... Pomyślałem sobie: Muszę być bardzo wesoły, bo inaczej Aziz-chon nic mi nie da. Starcy pytali mnie: dlaczego nie przyszedł Barad-bek? Odpowiadałem wszystkim: oczy ma chore nasz Barad-bek... A może naprawdę ma chore oczy?

— On mi dał osiem haftowanych czapeczek.

— Co powiedział?

— Powiedział — oddaj mlekiem.

— A grochu nie dał?

—Już on by dał! Zasiałam tylko patuku.

— A mnie Aziz-chon dał groch, spójrz, pół worka dostałem. Zasiejemy go, będzie dobra mąka.

— Za co ci dał?

— To bardzo śmieszne. Aziz-chon wymyślił nową zabawę. Włożyli na mnie owczą skórę, na plecach garb z kamienia, w ręku kij, wyglądałem jak stary dziad. Zogara przebrali za kobietę. Twarz zakryli mu białą chustą, do głowy przywiązali nawet wełniane warkocze. Ja się do „niej" zalecam, a ona mnie goni. Bardzo zręcznie to robiłem... tak się śmieli, że mało im brzuchy nie pękły.

— A skąd wziąłeś mięso?

— Mięso? Konnica rycerska... się zjechała. Walczyli z kozłem. Każdy chce popisać się siłą i pierwszy rzucić kozła do nóg Aziz-chona! Ha! myślałem, że się pozabijają! A kozioł wyglądał jak podarty worek. Potem wyrzucili kozła, ja i inni tacy wzięliśmy go, ugotowali. A ten chłopak chańska gadzina, Zogar, poskarżył się Aziz-chonowi i chan mnie wypędził... Ale i tak mięso zostało!

— To nic, dobre mięso!... A tamtego dużo przyniosłeś?

— O, zobacz!...

(D. c. n.)